

ECHA

ZGROMADZENIA



2021

MARZEC – KWIECIEŃ nr 2

ECHO MARZEC – KWIECIEŃ 2021



Miłość siostrzana dla nowego zapachu misyjnego

ŻYCIE DUCHOWE

List z 25 marca 2021 <i>Siostra Françoise Petit, Przełożona Generalna</i>	1
Rekolekcje przed Renowacją „Wierność” <i>Ojciec Bernard Schoepfer, Dyrektor Generalny</i>	4
„Fratelli tutti” Encyklika o braterstwie i przyjaźni społecznej <i>Ksiądz biskup Nicolas Brouwet, biskup Tarbes i Lourdes</i>	10

AKTUALNOŚCI Z PROWINCJI

Świadectwa Sióstr

Prowincja St. Louise de Marillac-Asia Odwaga Miłosierdzia w rytmie Boga <i>Siostra Maria Jesuca Encio, Siostra Miłosierdzia</i>	16
Prowincja Sainte Louise-USA Życie coraz bardziej braterstwem <i>Rada Prowincjalna</i>	19
Prowincja Fortalezy Doświadczać komunii z Bogiem i braćmi w „Domu św. Jana Gabriela Perboyre” <i>Siostry z „Domu św. Jana Gabriela Perboyre”</i>	21

Prowincja Ameryki Środkowej
„Wezwane i zgromadzone przez Boga w trzech Wspólnotach
na Kostaryce”
Nasze doświadczenie braterstwa
Siostra Elisabeth Chaves, Siostra Miłosierdzia 22

Prowincja Erytrei
Przeżywać radosne chwile z „naszymi Panami i Mistrzami”
Siostra Lettekidan Lucas, Siostra Miłosierdzia 27

Świadectwo współpracownika wincentyńskiego

Prowincja Madrid-San Vicente
„Ubodzy, nasi Mistrzowie, nas ewangelizują”
*Daniel Roca Laguna, Pracownik socjalny
w szkołach gimnazjalnych w Madrycie* 28

HISTORIA ZGROMADZENIA

Święta Elżbieta Anna Seton, dziecko pełne nadziei
Siostra Betty Ann McNeil, Siostra Miłosierdzia 32

List z 25 marca 2021

Drogie Siostry,

„Oto Ja służebnica Pańska. Niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1, 38).

W dzisiejszą Uroczystość Zwiastowania po raz kolejny powiedziałyśmy „tak”. Być może jest to „tak” radosne, pełne zaufania albo przeciwnie: niezdecydowane, bo wypowiedziane w chwili zwątpienia i trudności. Takie już jest życie. Niemniej jednak, razem z Psalmistą każda odpowiedziała: *Oto jestem Panie, przychodzę pełnić Twoją wolę* (por. Ps 39) taka, jaka jestem, tu i teraz, z pragnieniem rozpoczęcia na nowo, odnowiona w sercu i na duchu.

Obecna sytuacja na świecie dotyka nas w sposób szczególny – ponieważ jesteśmy w tym świecie – i jak wszyscy ludzie doświadczamy niepewności, braku bezpieczeństwa, a czasem i przemocy. Jeszcze nie tak dawno, nasze Siostry z Republiki Środkowoafrykańskiej, w Bangi, były świadkami przybycia rebeliantów. Z kolei w Chile migranci doświadczają przemocy i są odsyłani na pustynię Atacama. Podobnie jak oni, Siostry niosące im pomoc czują się bezsilne wobec tak dotkliwej niesprawiedliwości. To tylko dwa przykłady spośród wielu.

Renowacja ślubów jest okazją do ponownego przyjrzenia się w świetle Ewangelii życiu świata i życiu naszych Wspólnot, okazją do umocnienia wiary i przywrócenia znaczenia miłości, którą pragniemy żyć.

W jaki sposób Renowacja może ożywić w nas nadzieję? W jaki sposób może napełnić nas odwagą, abyśmy wciąż powstawały i pomagały powstawać innym? Z pewnością dzięki przekonaniu, że nasze złożone w darze życie może być znakiem braterstwa: prostego, wiernego i śmiałego. Ten znak może przywrócić nadzieję tym, którzy stracili wszystko, oraz uwidocznić wiarę pozwalającą nam przetrwać nieuniknione, życiowe burze. W ten sposób mogą wyłonić się okrucy braterstwa, by stać się „*tryskającym źródłem braterstwa*”, jak mówi Papież Franciszek („*Powróćmy do marzeń*”).

Braterstwo proste: Praktyka ślubów czystości, ubóstwa, posłuszeństwa i służby Ubogim może podtrzymywać klimat braterstwa pełnego prostoty.

Śluby uczą nas coraz lepszego poznawania siebie, uznawania własnych ograniczeń, dostrzegania w sobie pragnienia świętości, którego nie potrafimy dostatecznie przełożyć na czyny. Jednocześnie sprawiają, że odkrywamy swoje dary, przestajemy skupiać się na sobie, czynią nas bardziej pokornymi, prostymi i wolnymi, by żyć braterstwem i radością Ewangelii.

W klimacie modlitwy oraz prostego, spontanicznego i nieskomplikowanego braterstwa nasze „życie razem” staje się miejscem życia, to znaczy miejscem, gdzie mogą dokonywać się „małe zmartwychwstania”.

Tak oto Wspólnoty mogą przekształcać się w wyspy pokoju i miłości, gdzie pełne prostoty braterstwo staje się sposobem bycia i działania, przestrzenią dla słowa i zaufania, miej-

scem, gdzie dobrze się zatrzymać, „przydrożnym, wspólnotowym kamieniem” dla cierpiących z powodu nędzy, samotności i tak wielu innych form ubóstwa.

Braterstwo wierne: Pojęcie czasu trwania jakiegoś zobowiązania jest dzisiaj mocno kwestionowane. Tymczasem śluby pobudzają nas do odważnej wierności, do wiary, że ta wierność jest nie tylko możliwa, ale przyczynia się do naszego osobowego rozwoju, że zakorzenia nas w powołaniu i czyni szczęśliwymi. To pewne, że świadectwo wierności, przeżywanej na przestrzeni lat z coraz większym pokojem, jest znakiem obecności Boga. Czy bez Niego byłoby to możliwe?

Innym aspektem wiernego braterstwa jest braterstwo, które możemy ofiarować tym, których spotykamy. Czasem ogarnia nas poczucie bezradności wobec tak wielu nagromadzonych form ubóstwa. Jednakże zawsze możemy ofiarować wierność, wierność bezinteresowną, mając nawet „puste ręce”.

„Istnieje bezinteresowność. Jest to zdolność do czynienia pewnych rzeczy tylko dlatego, że są one dobre same w sobie, nie oczekując uzyskania z tego konkretnego efektu, nie licząc na natychmiastowe otrzymanie czegoś w zamian” (Fratelli Tutti, 139).

Braterstwo śmiałe: Każdy ślub angażuje nas osobiście, ale jest przeżywany wspólnotowo. Śmiałość polega na tym, by wierzyć, że możemy sobie wzajemnie pomóc żyć ślubami, że możemy wspierać się, by pokonywać różne przeszkody. To wierzyć, że celem braterstwa przeżywanego we wspólnocie jest dzielenie się nim ze wszystkimi.

Braterstwo śmiałe wyraża się każdego dnia w wierności i wytrwałości w posługach istniejących od dawna, w opiece, edukacji, obecności, modlitwie.

Braterstwo śmiałe objawia się również za każdym razem, gdy wspólnotę ożywia zapal misyjny: ma ona odwagę wynajdować nowe formy posługi, dokonywać rzeczy niemożliwych.

Przykładów jest wiele. Od kilku lat Prowincja Chełmińsko-Poznańska stara się założyć placówkę w Uzbekistanie. Siostry udawały się tam kilkakrotnie na okres jednego miesiąca, ale ze względu na brak wizy, nie mogły na stałe założyć Wspólnoty. 27 listopada 2020, dwie Siostry udały się tam ponownie i tym razem zakładamy, że będą mogły zostać w tym bardzo ubogim regionie Azji Środkowej.

W liście z 1 stycznia wspomniałam o mobilnej grupie czterech Sióstr w Mozambiku. Są już na miejscu i posługują przesiedleńcom przybywającym z północy, ze strefy wojny. Wraz z innymi, zapewniają im wsparcie, opiekę i życzliwą obecność.

W Brazylii, w Prowincji Amazonii, Wspólnota z Ananindeua utworzyła wraz z rodzinami spółdzielnię zajmującą się produkcją pizzy i innych dań, dzięki czemu rodziny mogą zachować autonomię.

Braterstwo Zgromadzenia wyraża się także poprzez odpowiadanie na wezwania Kościoła. Dykasteria ds. Integralnego Rozwoju Człowieka poprosiła Siostry Miłosierdzia o wzięcie udziału w programie mającym na celu zapewnienie dostępu do wody dla ośrodków zdrowia prowadzonych przez zgromadzenia zakonne. Spośród 137 wybranych placówek, 5 należy do Sióstr Miłosierdzia. Właśnie dzisiaj ma miejsce spotkanie z kard. Turksonem, by zająć się konkretną realizacją tego programu.

Ostatnio Siostra Carol Keehan (Prowincja Sainte Louise-USA) została poproszona przez tę samą Dykasterię o przewodniczenie grupie roboczej zajmującej się wirusem Covid. Celem grupy są działania na rzecz sprawiedliwej dystrybucji szczepionki.

Te kilka przykładów pokazuje, że całkowity dar złożony Bogu przez nasze śluby wyzwala siły, wspaniałomyślność, braterstwo i kreatywność. Nasze umysły i serca są wolne, by patrzeć w przyszłość, oddając się całkowicie na służbę naszym braciom i siostram.

Nie wszystko przychodzi łatwo i należy uznać, że czasem zdarzają się porażki, konflikty, zniechęcenia. Nieważne! Bóg nie wymaga wielkich czynów. On prosi, abyśmy działały, były obecne w miejscach niestabilnych i naznaczonych cierpieniem, modliły się. Wierzmy, że On jest z nami. „*Och! Jakże dobrze jest ufać Bogu i pokładać w Nim nadzieję*” (św. Wincenty, 25 listopada 1657, SVP XI, 490).

Prośmy Pana, aby pomógł nam żyć ślubami z prostotą, wiernie i z odwagą, gdyż wtedy braterstwo będzie zabarwione nadzieją, Ewangelią, by dzielić się nim z naszymi braćmi i siostrami.

W przyszłym tygodniu rozpoczniemy obchody Wielkiego Tygodnia, tego świętego tygodnia, kiedy to Maryja towarzyszyła swemu Synowi na drodze Męki. Doświadczyła Ona bólu matki, rozumie zatem ból wszystkich, którzy dzisiaj cierpią. Płakała u stóp krzyża, tak jak my płaczemy w obliczu tak wielu nieszczęść i niesprawiedliwości. Wraz z Nią ofiarujemy nasze życie na tej drodze służby. Nie jesteśmy same: Bóg jest przy nas.

Z serdecznym pozdrowieniem i zapewnieniem o mej modlitwie,

Siostra Françoise PETIT
Siostra Miłosierdzia

Rekolekcje przed Renowacją

Wierność

Sami z siebie nie jesteśmy zdolni ani do wielkich, ani do małych rzeczy... Jednakże powinniśmy pragnąć raczej rzeczy małych, pozostawiając Bogu swobodę uczynienia dla nas rzeczy wielkich, kiedy uzna to za stosowne. Małe rzeczy zdarzają się codziennie, w każdej chwili, natomiast wielkie pojawiają się rzadko. Małe rzeczy są tak samo odpowiednie do uświęcania nas jak wielkie, a może nawet bardziej, ponieważ utrzymują nas w pokorze i nie pozostawiają miejsca dla miłości własnej.

***Wierność małym rzeczom**, troska o to, by podobać się Bogu nawet w najmniejszym drobiazgu, są świadectwem czulej miłości. Można wykonywać małe rzeczy, ale z tak szlachetnym usposobieniem, że są one miłsze Bogu niż rzeczy wielkie czynione z usposobieniem mniej doskonałym. Spójrzmy na dom w Nazarecie, a przekonamy się o tym. Jedno jest pewne i mówi o tym Pismo św.: **kto zaniedbuje i gardzi małymi rzeczami, będzie zaniedbywał także wielkie. Dążmy zatem do praktykowania małych rzeczy i wszystkiego, co ożywia w nas ducha dziecięctwa i prostoty**¹.*

***Udziel mi, Panie, łaski wierności
przez Syna Twojego Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego
i za wstawiennictwem Dziewicy Niepokalanej**².*

Wprowadzenie

Żyjemy w czasach, w których pewna liczba ludzi wątpi w to, że wierność jest możliwa. Czy w tym relatywnym świecie można przez lata pozostać wiernym jednej osobie, sprawie, idei? Czyż nie widzimy, że obecnie bardziej przyznaje się pierwszeństwo prawu do subiektywnych, sukcesywnych i różnych wyborów niż zdecydowanemu zaangażowaniu? Niektórzy idą jeszcze dalej, podejrzewając, że wierność jest przeszkodą dla wolności. Czyż nie jest ona uwiązaniem, skrepowaniem człowieka i zamknięciem go w przeszłości? Powszechnie uważa się, że prawdziwa siła polega nie tyle na wytrwałości, co na przystosowaniu się do nowych sytuacji. Kto zdoła się dziś przebić: człowiek z dębu (silnego drzewa symbolizującego długowieczność) czy człowiek z trzciny (symbolizującej elastyczność)? Mówi się częściej o konieczności przystosowania się niż o wielkości wierności.

1. Wierność jest możliwa, ponieważ jest darem Boga³

Jezus zna swoich uczniów, ich słabości i ograniczenia. Czyż w czasie Męki nie opuszczają swego Mistrza, a Piotr czyż Go nawet nie zdradzi? Mimo to Jezus modli się do Ojca i prosi, by

zachował ich w Jego imieniu, które Mu dał. Zwraca się do Niego, mówiąc: „Ojcze Święty, zachowaj ich w Imię Twoje”.

Tym Imieniem jest właśnie Jego świętość, potęga życia i miłości. To Duch Święty wypełnia serca uczniów mocą tej miłości pochodzącej od Ojca. Ten, który jest wierny, to w pierwszej kolejności Bóg, który jest wierny swojej obietnicy, Przymierzu, darowi swego Ducha. To Ojciec, który jest wierny swemu planowi miłości względem wszystkich ludzi.

Św. Paweł powie do Koryntian: „*Wierny jest Bóg, który powołał nas do wspólnoty z Synem swoim Jezusem Chrystusem, Panem naszym*” (1 Kor 1, 9). Syn jest wierny Ojcu, wypełniając do końca swoją misję, a Jego śmierć na krzyżu jest przypieczętowaniem Jego wierności.

Zresztą czyż w Apokalipsie św. Jana, Jezus Chrystus nie jest nazwany „*Świadkiem Wiernym, świadkiem wiernym i prawdomównym*” (Ap 1, 5 i 3, 14)? To Duch Święty udziela ludziom mocy, ognia i smaku tej wierności, którą św. Jan nazywa prawdą i która jest po prostu oświecającą i życiodajną mocą miłości. Ojciec nie pozwoli, by Zły odwiódł ludzi od tego źródła wody żywej i by zawładnął sercami oraz umysłami tych, którzy zachowali Słowo Boże i złożyli swe życie w ręce Boga.

Jezus ustrzegł ich. Ojciec również będzie ich strzegł. Czyż Jezus, Dobry Pasterz, nie powiedział: „*(Moje owce) nie zginą na wieki i nikt nie wyrwie ich z Mojej ręki. Ojciec Mój, który Mi je dał, jest większy od wszystkich. I nikt nie może ich wyrwać z ręki Mego Ojca*” (J 10, 28-29)?

Wierność człowieka w relacji z Bogiem i z innymi nie wiąże się w pierwszej kolejności z heroicznym wyściganym woli ani z decyzją powziętą własnym wysiłkiem. Tak naprawdę jest ona łaską Boga w nas, owocem Jego miłości. Możemy być wierni, ponieważ sam Bóg jest wierny i wspiera naszą wierność.

2. Wierność jest dziełem twórczym

Pojęcie wierności w Biblii jest związane ze stałością. Być wiernym to być stałym, zatem być godnym zaufania. Od tego słowa pochodzi słowo „amen”, które nie tyle kończy modlitwę, co potwierdza, że Bóg jest wierny, zatem mogą na Niego liczyć: spełni On to, co zamierzył. W Nowym Testamencie, w zależności od kontekstu, słowo to tłumaczy się również jako „wiera”, a „wierzących” jako „wiernych”. Te dwie wartości: wiara i wierność są ze sobą powiązane.

Daleko od paraliżującej nostalgii, która uczyniłaby nas więźniami przeszłości, wierność jest twórczym dziełem przeżywanym w teraźniejszości kierującym nas ku wieczności. Nie zamyka się w konserwatyzmie czy powtarzaniu tego, co identyczne, ale jest przeżywana w chwili obecnej, która tworzy z tego, co nowe. Tę łaskę, którą daje nam Bóg, powinniśmy przyjąć w obecnej rzeczywistości naszego życia.

Możemy w tym zasmakować nowości, wymyślając z każdym dniem nowe odpowiedzi na wyzwania napotymane na różnych etapach naszego życia. W życiu duchowym nazywa się to świętością w codzienności. Podobnie jest w miłości i przyjaźni. Z upływem czasu, wierność wzywa do nadawania coraz to nowych wyrażen. Tak, wierność jest twórcza.

3. Wierność jest walką

Wierności nie można porównać do długiej, spokojnej rzeki. Wierność to walka duchowa. Czasami może nas najść bardzo silna pokusa, by opuścić źródło wody żywej i zaczerpnąć wody z innych ujęć wodnych. Czyż Bóg nie powiedział o swoim ludzie ustami proroka Jeremia-

sza: „*Opuścili Mnie, źródło żywej wody, żeby wykopać sobie cysterny, cysterny popękane, które nie utrzymują wody*” (Jr 2, 13)?

W niektórych dniach ta walka może być spowodowana trudnościami wewnętrznymi, a w innych zewnętrzными: może ją wywołać czyjś sprzeciw lub prześladowania, czasem nawet gwałtowne. Zresztą Jezus uprzedził uczniów: „*Jeżeli was świat nienawidzi, wiedzcie, że Mnie pierwszej znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność. Ale ponieważ nie jesteście ze świata, bo Ja was wybrałem sobie ze świata, dlatego was świat nienawidzi. Pamiętajcie na słowo, które do was powiedziałem: ‘Sługa nie jest większy od swego pana’. Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować*” (J 15, 18-20).

Dzisiaj, na całym świecie wielu chrześcijan jest prześladowanych za wiarę, za wierność Chrystusowi. To dlatego Jezus w swej modlitwie prosi Ojca, by uświęcił uczniów w prawdzie i dał im wewnętrzną siłę, która pozwoli im wytrwać. To wiara w pomoc Bożą sprawiła, że św. Paweł zawołał: „*Nic nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym*” (Rz 8, 39).

Dzięki tej Bożej pomocy uczniowie Chrystusa znajdują siłę, by odrzucić pokusę zamykania się w sekcie. Nie chcą uciekać od świata ani go przeklinać. Starają się w nim pozostać, aby świadczyć o miłości, która jest silniejsza niż zło, nienawiść lub ludzki grzech. Trwają wiernie na swoim stanowisku i są w tym wytrwali. Duch Święty utwierdza ich w tej misji.

4. Bóg jest zawsze wierny

„*Wierny jest Bóg, który powołał nas do wspólnoty z Synem swoim Jezusem Chrystusem, Panem naszym*” (1 Kor 1, 9). Te słowa św. Pawła wymagają spojrzenia w przeszłość i w przyszłość. Pamiętając o przeszłości, Apostoł mógł powiedzieć o sobie: „*Wierny jest Bóg, który powołał mnie do wspólnoty z Synem swoim Jezusem Chrystusem, moim Panem*”. Dzięki wierze mógł powiedzieć z pełnym przekonaniem: „*On będzie wierny*”.

Kiedy patrzemy wstecz, możemy zauważyć z wdzięcznością, że Bóg był wierny względem nas od chwili, kiedy otrzymaliśmy zbawienie przez łaskę, aż do dnia dzisiejszego. Przez wiarę patrzemy w nieznaną nam przyszłość i możemy spoglądać z całkowitą nadzieją na lata przed nami aż do dnia, w którym staniemy przed naszym Mistrzem, by zdać Mu sprawę z naszej służby.

Według Listu św. Jakuba, wierność „*Ojca światel, u którego nie ma przemiany ani żadnej zmienności*” jest fundamentem życia (por. Jk 1,17). Bądźmy wdzięczni za wierność Boga. Ta wdzięczność jest źródłem wydobywającym z naszych serc i umysłów niezawodną nadzieję.

Wierność Boga jest jak tęcza rozciągająca się od jednego do drugiego końca naszego życia. Jak ten wspaniały, pełen żywych kolorów łuk przydaje blasku krajobrazowi po burzy, tak wierność Boga rozświetla całe nasze życie. Jak św. Paweł, możemy powiedzieć: „*Mam właśnie ufność, że Ten, który zapoczątkował w was dobre dzieło, dokończy go do dnia Chrystusa Jezusa*” (Flp 1,6).

W nas samych, podobnie jak i wokół nas, znajdujemy wiele niewierności. To jeszcze bardziej podkreśla wierność Boga, który nas powołał do komunii ze swym Synem. I właśnie dlatego powinniśmy dążyć do coraz prawdziwszego i bardziej zażyłego życia z Tym, który jest wierny. Oto dlaczego z głębi serca pragniemy Go prosić, by nasze życie odzwierciedlało Jego wierność.

Wierzmy, że *wierność jest warunkiem prawdziwego, głębokiego rozwoju*, a jeśli Bóg tak często mówi o tym w Biblii, to dlatego, że jest ona zasadniczym wymiarem życia chrześci-

jańskiego. Bez niej panuje chaos, zarówno gdy chodzi o relację z Bogiem, jak w życiu małżeńskim, rodzinnym, wspólnotowym... czyli we wszystkich jego sferach.

5. Rozważania papieża Franciszka o wierności

a) Wierność i złudzenia⁴

Zawsze istnieją złudzenia, które przyciągają uwagę, i my niejednokrotnie chcemy podążać za tymi złudzeniami. Wierność: w czasach dobrych i w czasach złych. Jest pewien fragment Drugiej Księgi Kronik, który bardzo mnie uderza. Na początku rozdz. 12. czytamy: „*Gdy umocniło się panowanie, Roboam poczuł się pewny i porzucił Prawo Pańskie, a w ślad za nim cały Izrael*” (por. 2 Krn 12, 1). Tak mówi Biblia. To jest fakt historyczny, ale także powszechny.

Jakże często, gdy czujemy się pewnie, zaczynamy układać własne plany i powoli oddalamy się od Pana. Nie dochowujemy wierności, a nasza pewność nie jest tą, którą daje mi Pan. Jest bożkiem. To właśnie przydarzyło się Roboamowi i ludowi Izraela. Poczuł się pewnie: jego królestwo było umocnione. Odszedł od Prawa i zaczął oddawać cześć bożkom.

Owszem, możemy powiedzieć: „Ojczy, ja nie klękam przed bożkami”. Nie, może i nie klękasz, ale to, że ich szukasz i nieraz czcisz w swym sercu, często jest prawdą. Pewność siebie otwiera drzwi bożkom.

b) Nasza wierność odpowiedzią na wierność Boga⁵

Nasza wierność jest niczym innym jak odpowiedzią na wierność Boga. Boga, który jest wierny swojemu słowu, swojej obietnicy, który wędruje ze swoim ludem, realizując obietnicę złożoną ludowi. Wierny obietnicy — Bóg, który wciąż jest odczuwany jako Zbawca ludu, gdyż jest wierny obietnicy.

Bóg, który potrafi zrobić na nowo rzeczy, stworzyć na nowo, tak jak to uczynił w przypadku owego chromego od urodzenia, któremu stworzył na nowo stopy, uzdrowił go (por. Dz 3, 6-8). Bóg, który uzdrawia, Bóg, który zawsze niesie pocieszenie swemu ludowi. Bóg, który stwarza na nowo. Stwarzanie na nowo — to jest Jego wierność wobec nas. Stwarzanie na nowo, które jest wspanialsze od stworzenia.

c) Wierność Boga jest cierpliwa⁶

Wierność Boga jest wiernością cierpliwą. On ma cierpliwość do swojego ludu, słucha go, prowadzi, wyjaśnia mu powoli i rozpala jego serce, tak jak to zrobił w przypadku dwóch uczniów, którzy oddalali się od Jerozolimy. Rozpalił ich serca, żeby wrócili do domu (por. Łk 24, 32-33). Nie wiemy, co się wydarzyło podczas tamtego dialogu. Wierność Boga przejawia się w Jego wielkoduszności, gdy szuka Piotra, który się Go zaparł. Wiemy tylko, że Pan zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi. Co się wydarzyło podczas tego dialogu, tego nie wiemy (por. Łk 24, 34). Wierność Boga zawsze nas uprzedza, a nasza wierność zawsze jest odpowiedzią na tę uprzedzającą nas wierność. Bóg zawsze nas uprzedza. Jak kwiat migdałowca na wiosnę, który zakwita pierwszy.

6. Dar wierności i radość wytrwałości

Podążanie za Chrystusem Sługą w służbie Ubogim jest drogą, na której przyjmujemy dar wierności. Oto niektóre słowa z Listu Siostry Françoise z 2 lutego, które zapadły mi w pamięć:

„Służenie jest wyrazem ich całkowitego oddania się Bogu w Zgromadzeniu i nadaje mu całe znaczenie” (K. 16b). „Przyjąć czystość, by rozszerzyć nasze serce”, „Wybrać ubóstwo, by lepiej się dzielić”, „Kochać posłuszeństwo, by lepiej wspólnie służyć” – wszystko jest ukierunkowane na służbę a śluby są przeniknięte służbą. To charyzmat przekazywany z pokolenia na pokolenie.

Kontemplowanie Jezusa w Jego relacjach daje nam obraz Chrystusa, którego pragniemy naśladować: «W szkole Syna Bożego, Siostry Miłosierdzia uczą się, że nie istnieje nędza, która byłaby im obca» (K. 11a). Chrystus jest Tym, który pokazuje drogę spotkania, fundament każdej służby Ubogim. Czy potrafimy bezinteresownie poświęcić czas przed podjęciem działania? Medytujmy każdego dnia Słowo Boże, a zwłaszcza fragmenty, w których Jezus spotyka się z innymi: kontemplujmy Jego spojrzenie, życzliwość, czułość i pozwólmy się kształtować”.

Natomiast Ojciec Tomaż w Liście na Wielki Post zachęca nas do nawrócenia: „pozwólmy, by ktoś zakłócił nasz spokój”. Oto jeden z fragmentów tego listu: „Chrystus połamany staje się na naszych oczach wyraźnym znakiem, który nie przestaje zakłócać naszego spokoju i wzywać do nawrócenia. Zaprasza do nieustannego dialogu z Nim tu i teraz: w naszym świecie i w codziennych relacjach. Ten połamany Chrystus pomaga nam stawać przed Nim z naszą ludzką rzeczywistością, jak również z rzeczywistością każdego człowieka”.

Podczas lektury papieskiego orędzia na Wielki Post: „Czas na odnowę wiary, nadziei i miłości”, zatrzymałem się nad aspektem miłości. Jak mówi św. Paweł: „największa z nich jest miłość” (1 Kor 13,13). Wierność sprawia, że miłość jest twórcza. Wsłuchajmy się w słowa papieża Franciszka:

„Miłość, przeżywana jako naśladowanie Chrystusa, z uwagą i współczuciem dla każdego, jest najwyższym wyrazem naszej wiary i nadziei. Miłość cieszy się, widząc kiedy inny wzrasta. Oto, dlaczego cierpi, gdy bliźni jest w udreće: samotny, chory, bezdomny, pogardzany, w potrzebie. Miłość jest porywem serca, który sprawia, że przekraczamy samych siebie i który stwarza więź wzajemnego dzielenia się i komunii. «Zaczynając od ‘miłości społecznej’, można podążać w kierunku cywilizacji miłości, do której wszyscy możemy czuć się powołani. Miłość, z jej uniwersalnym dynamizmem, może budować nowy świat, ponieważ nie jest uczuciem jałowym, ale najlepszym sposobem na osiągnięcie skutecznych dróg rozwoju dla wszystkich» (FT, nr 183)”.

Udziel nam, Panie, łaski wierności i obdarz nas radością wytrwałości. Przyjmijmy radę św. Wincentego, której udzielił podczas konferencji o zachowaniu Zgromadzenia:

„Jeśli trwamy w postanowieniu dochowania wierności Bogu, pogardzając wszelkimi zaszczytami i zadowoleniami, które mogą nam być przedstawiane, trzeba dziękować Bogu i oddawać Mu całą należną za to chwałę”⁷.

Zakończmy modlitwą do Maryi, niewiasty wiernej i wytrwałej⁸.

„Maryjo, niewiasto wierna, z uległością przyjąłś Ducha Prawdy, który pochodzi od Ojca, poprzez Syna Twego, Jezusa. Ucz nas strzec daru powołania i codziennie na nowo odkrywać jego żywotność.

Wpatrujemy się w Ciebie, by kontemplować dzieło Boże, które odradza naszą zdolność miłowania i leczy naszą zranioną wierność.

Wpatrujemy się w Ciebie, która jesteś wytrwała w naśladowaniu – czujna strażniczko i miłośniczko Słowa, by w Tobie podziwiać pełnię życia tego, kto w wierności przynosi owoc obfity.

Wpatrujemy się w Ciebie, wytrwale stojącą u stóp krzyża, by stanąć przy niezliczonych krzyżach świata, na których Chrystus wciąż jest krzyżowany w ubogich i opuszczonych, by nieść tam pocieszenie i wsparcie.

Wpatrujemy się w Ciebie, trwającą na modlitwie z Apostołami, by płonąć Miłością, która nigdy nie gaśnie, kroczyć w radości i stawiać czoła porażkom i rozczarowaniom bez niepokoju.

Maryjo, niewiasto wierna, módl się za nami, uproś nam u Twego Syna i Odkupiciela naszego wiarę żywą i rozmiłowaną, miłość pokorną i czynną, abyśmy wytrwale żyli darem wierności – pokorną i radosną pieczęcią nadziei. Amen”.

Ojciec Bernard SCHOEPFER CM
Dyrektor Generalny

Przypisy :

¹ Jean-Nicolas Grou s.j. (1731-1803), *Manuel des âmes intérieures, Recueil d’opuscules inédits*.

² Pierwsza formuła ślubna, Konstytucje, s. 66.

³ Na podstawie homilii bpa Jean Pierre Ricard, 29 maja 2013.

⁴ Homilia papieża Franciszka z 14 kwietnia 2020.

⁵ Homilia Papieża Franciszka z 15 kwietnia 2020.

⁶ Tamże.

⁷ SVP IX, 627 – Konferencja z 25 maja 1654.

⁸ Dar wierności, radość wytrwałości, nr 106.

„Fratelli tutti”

Encyklika o braterstwie i przyjaźni społecznej

„Przekazuję tę encyklikę społeczną jako skromny wkład w refleksję, abyśmy w obliczu różnorodnych i aktualnych sposobów eliminowania lub lekceważenia innych, potrafili odpowiedzieć nowym marzeniem o braterstwie i przyjaźni społecznej, które nie ograniczają się jedynie do słów” (FT, 6).

Oto w jaki sposób papież Franciszek rozpoczyna swoją encyklikę, ten skierowany do nas list, który przyjmujemy z wiarą jako zachętę do braterstwa, do podejmowania wszystkiego, co tworzy więzi społeczne, ale również jako wyzwanie, by oprzeć się pokusie ulegania kulturze indywidualizmu i zamykania się w sobie.

Poprzez te kilka refleksji, chciałbym zachęcić was do przeczytania encykliki, nie tyle streszczając ją, co zwracając uwagę na niektóre poruszone w niej tematy.

Pozwólmy, by refleksja papieża skłoniła nas do postawienia sobie pytań, nawet jeżeli niektóre fragmenty są dla nas niewygodne. Właściwością encykliki skierowanej do całego Kościoła, a nawet całej ludzkości, jest to, że pomaga nam nabrać dystansu i przełamać utarte podziały między różnymi prądami i opiniami.

Przyjaźń społeczna? Kto o tym mówi? Ani ekonomiści, ani finansiści, socjologowie, politycy czy dziennikarze. Kto jeszcze interesuje się braterstwem, tym pojęciem, które dla wielu jest utopią, mrzonką, tkliwym sentymentem, na dodatek z domieszką chrześcijaństwa? Czy można jeszcze wierzyć w braterstwo, gdy już nie wierzymy w ojca? I gdy już nie wierzymy w ojcostwo, ponieważ ma ono gorzki posmak patriarchatu?

Świat, który zamyka się w sobie

Mówi o tym papież Franciszek, demaskując w pierwszej kolejności świat, który zamyka się w sobie i sprawia jednocześnie przeciwnie wrażenie. Globalizacja to przede wszystkim rynek, na którym skupiają się indywidualne interesy zbliżające nas do siebie jak konsumentów w sklepie, ale nieczyniące nas braćmi. *„Jesteśmy bardziej niż kiedykolwiek osamotnieni w tym zmasowanym świecie, który daje pierwszeństwo interesom indywidualnym, a osłabia wymiar wspólnotowy istnienia. Przybywa w nim raczej rynków, na których ludzie odgrywają rolę konsumentów lub obserwatorów” (FT, 12, 2).*

W tej konsumpcyjnej kulturze wszystko wydaje się sprzyjać wyizolowaniu jednostki, by uczynić ją podatną na zagrożenia: historia jest przeinaczana, słowa zniekształcane, kto myśli inaczej, jest wyśmiewany, a sieci społecznościowe potęgują agresję i zamykanie się w grupach społecznościowych.

Papież Franciszek przywołuje słowa, które zawarł w Liście do młodzieży w marcu 2019: *„Jeśli jakaś osoba składa wam propozycję i mówi, byście pomijali historię czy nie doceniali doświadczenia osób starszych, pogardzali wszystkim, co minione, a patrzyli jedynie*

w przyszłość, którą ona wam oferuje, czyż nie jest to łatwy sposób pozyskania was dla jej propozycji, abyście robili tylko to, co ona wam mówi? Ta osoba potrzebuje, byście byli puści, wykorzeni, nieufni wobec wszystkiego, abyście ufali jedynie jej obietnicom i podporządkowali się jej planom. Tak działają ideologie różnych kolorów, które niszczą (lub dekonstruuują) wszystko, co inne, i w ten sposób mogą panować bez oporów” (FT, 13).

Tak oto dochodzi do rozpadu więzi społecznych. Nasze społeczeństwa podążają drogą atomizacji, fragmentaryzacji, powszechnej nieufności: możemy już liczyć tylko na siebie. W ten właśnie sposób marginalizuje się najuboższych, a zwłaszcza dzieci nienarodzone, osoby starsze i znajdujące się w trudnej sytuacji, często również kobiety (przypomnijmy, że papież pisze do wszystkich kultur). Migranci są wykluczani z uczestnictwa w życiu społecznym. Dobro wspólne jest rozumiane jedynie jako suma poszczególnych interesów wynegocjowanych przez władzę publiczną.

Tymczasem pandemia wirusa Covid-19 uświadomiła nam, że należymy do tej samej światowej społeczności. *„Pamiętamy, że nikt nie ocala się sam, że można się ocalić tylko razem” (FT, 32).* Oto dlaczego papież kończy pierwszy rozdział poświęcony bezkompromisowej analizie globalizacji zawołaniem: *„Podążajmy w nadziei!”*

Przypowieść o Dobrym Samarytaninie

Skąd pochodzi ta nadzieja? Ze Słowa Bożego, na które papież wskazuje, rozważając przypowieść o Dobrym Samarytaninie. Odpowiedź na niedobór braterstwa można zawrzeć w kilku słowach: gdy tylko zatrzymam się, by pochylić się nad osobą znajdującą się obok mnie, zwłaszcza, gdy jest ona zraniona lub nie czuje się na siłach, wówczas przemieniam świat, rozpalając go miłością Chrystusa. Odbudowuję zerwane więzi społeczne, biorę na siebie część odpowiedzialności za dobro wspólne, buduję braterstwo.

To właśnie stąd, z tej osobistej inicjatywy wszystko może się zmienić i może rozprzestrzenić się kultura przyjaźni społecznej. *„Można zaczynać od dołu i, przypadek po przypadku, walczyć o to, co jest najbardziej konkretne i lokalne, aż po najdalszy zakątek kraju i świata, z taką samą troską, z jaką podróżnik z Samarii podchodził do każdej rany poranionego człowieka. Szukajmy innych i bierzmy na siebie powierzoną nam odpowiedzialność za rzeczywistość, nie obawiając się cierpienia czy bezsilności, ponieważ w tym znajduje się całe dobro, jakie Bóg zasiał w sercu człowieka (...) Ale nie czynimy tego sami, pojedynczo. Jak Samarytanin szukał gospodarza, który mógłby zaopiekować się tym człowiekiem, tak i my jesteśmy wezwani do zaproszenia i spotkania się w ‘nas’, które jest silniejsze niż suma małych indywidualności” (FT, 78).*

Braterstwo jest gościnnością

To właśnie owo „my” powinniśmy odbudować i za wszelką cenę chronić. Jest to „my”, które sprawia, że wychodzimy poza siebie zgodnie z „prawem ekstazy”, wyjścia z siebie, *„aby tym pełniej bytować w drugim” (FT, 88).* Na tym właśnie polega logika szczerzej miłości: ona nie „zamyka nas” w ukochanej osobie, ale sprawia, że wspólnie patrzymy na zewnątrz, otwiera nas na innych. To dlatego gościnność jest oznaką prawdziwej miłości. Komunia między tymi, którzy się kochają, nigdy nie jest zamkniętym kręgiem, ale domem z zawsze otwartymi drzwiami.

„Miłość sprawia, że ostatecznie dążymy do powszechnej komunii. Nikt nie dojrzewa ani nie osiąga swej pełni izolując się. Ze względu na swoją dynamikę, miłość wymaga coraz większej otwartości, większej zdolności do akceptowania innych, w niekończącym się procesie,

który jednoczy wszystkie peryferie na drodze do pełnego poczucia wzajemnej przynależności. Jezus nam powiedział: «wy wszyscy jesteście braćmi» (Mt 23, 8)” (FT, 95).

Przyjaźń społeczna? Papież Franciszek sugeruje, że nie jest czymś niemożliwym zastosowanie tych zasad osobowej, otwartej i gościnnej przyjaźni w relacjach społecznych, a zwłaszcza wobec zjawiska migracji.

Zwrócenie uwagi na migrantów

Nie ludźmy się. Papież nie postrzega migracji ludzi jako projekt, który należy wspierać za wszelką cenę. „*Idealem byłoby unikanie niepotrzebnych migracji*”, pisze (FT, 129). Ale migranci są. Co z tym zrobimy? Misją Kościoła jest niestrudzone przypominanie o obowiązku gościnności wobec tego, kto puka. Kościół nie prowadzi „polityki przyjmowania”; jest to jego rola jedynie marginalna, w sytuacjach pilnej potrzeby. Jednak nie zaprzestaje usilnie wzywać bogate narody, by nie zapominały o tych, którzy są na granicach. „*Nasze wysiłki na rzecz przybywających imigrantów można streścić w czterech czasownikach: przyjmować, chronić, promować i integrować*” (FT, 129).

Kwestia migrantów jest przedmiotem zainteresowania papieża od początku pontyfikatu, gdyż są oni świadkami liberalnego świata, który przestał funkcjonować i w którym mieszkańcy niektórych krajów czują się beзуżyteczni na własnej ziemi i odrzuceni przez sąsiednie narody. Migracje dotyczą wszystkich, ponieważ kwestionują wygodny system, w jakim żyjemy na Zachodzie generujący „kulturę odrzucania”, odrzucania osób, które opuściły swój kraj i których nikt nie chce mieć u siebie. To dlatego papież sugeruje globalną formę zarządzania w kwestii migrantów: „*Za wszelką cenę należy wypracować średnio- i długoterminowe plany, bardziej kompleksowe niż reakcje na kryzys. Powinny one z jednej strony rzeczywiście wesprzeć integrację migrantów w krajach przyjmujących, a zarazem sprzyjać rozwojowi krajów pochodzenia, poprzez działania solidarnościowe, ale takie, które nie uzależniają pomocy od akceptacji strategii i działań obcych ideologicznie lub sprzecznych z kulturami narodów, do których jest ona skierowana*” (FT, 132; fragment Przemówienia do Korpusu Dyplomatycznego przy Stolicy Apostolskiej, 11 stycznia 2016).

Papież proponuje zatem refleksję na szczeblu światowym nad zjawiskiem migracji, aby zaprzestać rozwiązań krótkoterminowych i zacząć myśleć jak jedna rodzina ludzka.

To w takim duchu kładzie nacisk na wymianę darów, która może mieć miejsce w czasie ruchów migracyjnych: „*Historie migrantów to także spotkania między ludźmi i między kulturami: dla wspólnot i społeczeństw, do których przybywają, są one szansą na ubogacenie i integralny ludzki rozwój wszystkich*” (FT, 133).

Nie marzy on jednak o jakiejś abstrakcyjnej wielokulturowości, która byłaby narzucona wszystkim. Przyjmowanie migrantów zakłada ze strony gospodarza umiłowanie swej ziemi, historii, kultury, którą może przekazać przybywającym, by pomóc im w integracji.

„*Rozwiązaniem nie jest otwarcie, które wyrzeka się swego skarbu. Podobnie jak nie ma dialogu z innymi bez tożsamości osobowej, tak też nie ma otwartości między narodami, jeśli nie wychodzi ona od umiłowania ziemi, narodu i własnych cech kulturowych. Nie spotykam się z innym, jeśli nie posiadam podłoża, na którym twardo stoję i jestem zakorzeniony, ponieważ to na tym fundamencie mogę przyjąć dar drugiego i ofiarować mu coś autentycznego. Można przyjąć osobę odmienną i uznać jej oryginalny wkład tylko wtedy, gdy jestem solidnie zakorzeniony w moim narodzie i w jego kulturze (...) Dobro świata wymaga, aby każdy chronił i miłował swoją własną ziemię*” (FT, 143).

Misja Kościoła w sprawach społecznych

Niektórzy zarzucają papieżowi naiwność, gdy chodzi o przyjmowanie migrantów. Tymczasem on wypełnia swoją rolę, gdy nie pozwala naszemu sumieniu zasnąć, podczas gdy tysiące braci i sióstr śpi w obozach albo próbuje opuścić swój kontynent na prowizorycznych łodziach. Papież nie może sugerować konkretnych rozwiązań poszczególnym krajom. Ta odpowiedzialność spoczywa na rządach lokalnych. Ale może zwrócić uwagę władzom politycznym, ekonomicznym, społecznym na konieczność braterstwa, by stawić czoło ruchom migracyjnym. *„Z tych powodów – pisze pod koniec listu – choć Kościół szanuje autonomię sfery politycznej, nie ogranicza swojej misji do sfery prywatnej. Wręcz przeciwnie, nie może i nie powinien pozostawać na uboczu w budowaniu lepszego świata, ani też zaniedbywać «budzenia sił duchowych», które mogą wzbogacić całe życie społeczne. Prawdą jest, że duchowni różnych religii nie mogą angażować się w politykę partyjną, właściwą świeckim, ale nie mogą też wyrzec się politycznego wymiaru egzystencji; który zakłada stałe zwracanie uwagi na dobro wspólne i troskę o integralny rozwój człowieka. Kościół «pełni rolę publiczną, która nie zacieśnia się do jego działalności opiekuńczej lub edukacyjnej», ale działa «w służbie promocji człowieka i powszechnego braterstwa». Nie zabiega on o władzę doczesną, ale raczej ofiarowuje siebie jako «rodzina wśród rodzin – tym jest Kościół – otwarta na dawanie [...] współczesnemu światu świadectwa wiary, nadziei i miłości względem Pana i tych, których miłuje ze szczególnym upodobaniem. Dom z otwartymi drzwiami. Kościół jest domem z otwartymi drzwiami, ponieważ jest matką»”* (FT, 276).

Jakie są środki tego braterstwa, tej przyjaźni społecznej?

Braterstwo, przyjaźń społeczna to miłość Chrystusa, która wkracza w relacje społeczne, ludzką solidarność, w inicjatywy ludzi.

Znajdujemy tutaj temat bliski papieżowi Franciszkowi, a jest nim temat dotyczący ludu. *„Przynależność do ludu – pisze papież – to przynależność do wspólnej tożsamości, na którą składają się więzi społeczne i kulturowe”* (FT, 158). Dwa obecne trendy wypaczają dynamikę wewnętrzną społeczeństw: liberalizm, który izoluje jednostki, zamieniając je w konsumentów oraz populizm, który ukierunkowuje powszechne zrywy, by służyły interesom rządzących.

Pojęcie ludu opisuje głęboką więź między obywatelami tego samego kraju, członkami tego samego narodu, tego samego społeczeństwa. Słowo „lud” przywołuje na myśl więź między ludźmi. Tą więzią w pierwszej kolejności jest więź dotycząca kultury, wspólnej historii, która tworzy wewnętrzną dynamikę mającą na celu znalezienie rozwiązań dla problemów społecznych i ekonomicznych.

„Należy myśleć o zaangażowaniu społecznym, politycznym i ekonomicznym w taki sposób, «byśmy tworzyli nowe formy uczestnictwa, które uwzględnią ruchy ludowe i będą ożywiały lokalne, krajowe i międzynarodowe struktury zarządzania strumieniem energii moralnej, który rodzi się z włączenia wykluczonych w budowanie wspólnego losu», a z kolei trzeba sprawić «aby te ruchy, te doświadczenia solidarności, które rodzą się oddolnie, w najniższych warstwach planety, łączyły się ze sobą, były lepiej skoordynowane, spotykały się». Przy tym nie powinny wyrzekać się swojego charakterystycznego stylu, ponieważ «są siewcami zmian, promotorami procesu obejmującego miliony działań, wielkich i małych, twórczo splecionych jak słowa w wierszu»” (FT, 169). Z tych procesów przekształconych do głębi przez miłość pochodzącą od Boga może zrodzić się przyjaźń społeczna. Działalność polityczna powinna przyczyniać się do jej rozwijania dla wspólnego dobra. *„Człowiek może bowiem pomóc potrzebującemu, ale kiedy dołącza do innych w tworzeniu społecznych procesów braterstwa i spr-*

wiedliwości dla wszystkich, wkracza na «pole największej miłości, miłości politycznej». Chodzi o postępowanie w drodze ku ładowi społecznemu i politycznemu, którego duszą jest miłość społeczna. Ponownie zachęcam do rehabilitacji polityki, która jest «bardzo wzniosłym powołaniem, jest jedną z najcenniejszych form miłości, ponieważ szuka dobra wspólnego» (FT, 180).

Miłość społeczna rodzi się w dialogu

Dialog ten opiera się przede wszystkim na zaufaniu i pewności, że każdy może wnieść swój wkład w budowany gmach. „Autentyczny dialog społeczny zakłada zdolność poszanowania punktu widzenia drugiej osoby poprzez zaakceptowanie możliwości posiadania przez nią pewnych przekonań lub uprawnionych interesów. Drugi człowiek, poczynając od swej tożsamości, ma coś do ofiarowania” (FT, 203). Ale jednocześnie jest to dialog, który ma na celu uznanie przez wszystkich wspólnych zasad, uniwersalnych praw (prawa naturalnego?), na których opiera się postęp.

„Mówimy o dialogu, który musi być ubogacony i rozjaśniony motywacjami, argumentami racjonalnymi, różnorodnymi perspektywami, wkładem różnych dziedzin wiedzy i punktów widzenia, a który nie wyklucza przekonania, że możliwe jest dojście do pewnych elementarnych prawd, które muszą być i zawsze będą utrzymywane. Przyjęcie, że istnieją pewne trwałe wartości, nawet jeśli nie zawsze łatwo je rozpoznać, nadaje etyce społecznej solidność i stabilność” (FT, 211).

Braterstwo karmi się prawdą i przebaczeniem

Według papieża istnieją zatem „prawdy podstawowe”. W tej encyklice, prawda jest rozpatrywana z dwóch punktów widzenia. Najpierw jest uznaniem trwałych wartości odkrytych dzięki dialogowi opartemu na szacunku. Niekiedy uważa się, że owocem dialogu jest pewien rodzaj negocjacji między przeciwnymi stronami w celu znalezienia rozwiązania, które nie ma nic wspólnego z jakąkolwiek formą prawdy. Będzie się prowadziło dialog, by w praktyce dojść do porozumienia dalekiego od prawd, powiedzmy, „dogmatycznych”. Jednakże Ojciec Święty myśli zupełnie przeciwnie. Według niego dialog prowadzi do odkrycia „odwiecznej prawdy, którą inteligencja może pojąć” (FT, 212). Istnieją – pisze – podstawowe struktury, które podtrzymują człowieka i społeczeństwo. To właśnie na uznaniu tych struktur może oprzeć się konstruktywny, społeczny dialog i praca na rzecz wspólnego dobra.

Prawda jest również ukazana w encyklice jako wartość fundamentalna, gdy chodzi o proces rozpoczęcia pojednania. Należy „zaczynać na nowo od prawdy”, pisze Franciszek, gdy podejmujemy działania na rzecz pokoju. „Jedynie z historycznej prawdy o faktach będzie mogło się zrodzić wytrwałe i permanentne dążenie, by zrozumieć siebie nawzajem i mieć odwagę wypracowania nowej syntezy dla dobra wszystkich” (FT, 226).

W taki właśnie sposób można przygotować się do przebaczenia, przebaczenia, które nie zapomina o sprawiedliwości, ale wyrzeka się pragnienia zemsty. „Osoby, które prawdziwie przebaczą, nie zapominają, ale też wyrzekają się opanowania przez tę samą niszczycielską siłę, która wyrządziła im krzywdę. Przelamują błędne koło i powstrzymują inwazję sił zniszczenia. Postanawiają nie zaszczebiać w społeczeństwie energii zemsty, która wcześniej lub później spadnie na nich samych. Zemsta bowiem nigdy tak naprawdę nie zaspokaja niezadowolenia ofiar” (FT, 251).

Braterstwo opiera się na transcendencji

Ostatecznie nie możemy być braćmi, jeżeli nie uznajemy tego samego Ojca. Zapomnienie o Bogu w naszych zsekularyzowanych społeczeństwach pozbawia nas solidnych podstaw dla zapewnienia braterstwa między ludźmi. Rozum ludzki może stworzyć warunki sprzyjające równości, ale nie może ustanowić braterstwa. A gdy sprawiedliwość nie posiada już transcendentnego fundamentu, istnieje ryzyko, że będzie służyć jedynie prawu silniejszego.

„Jeżeli nie istnieje prawda transcendentna, przez posłuszeństwo której człowiek zdobywa swą pełną tożsamość, to nie istnieje też żadna pewna zasada, gwarantująca sprawiedliwe stosunki pomiędzy ludźmi. Faktycznie, ich klasowe, grupowe i narodowe korzyści nieuchronnie przeciwstawiają jednych drugim. Jeśli się nie uznaje prawdy transcendentnej, triumfuje siła władzy i każdy dąży do maksymalnego wykorzystania dostępnych mu środków, do narzucenia własnej korzyści czy własnych poglądów, nie bacząc na prawa innych. [...] Tak więc, nowoczesny totalitaryzm wyrasta z negacji transcendentnej godności osoby ludzkiej, będącej widzialnym obrazem Boga niewidzialnego i właśnie dlatego z samej swej natury podmiotem praw, których nikt nie może naruszać: ani jednostka czy grupa, ani też klasa, naród lub państwo. Nie może tego czynić nawet większość danego społeczeństwa, zwracając się przeciwko mniejszości” (Jan Paweł II, *Centesimus annus*, 1 maja 1991, nr 44; FT, 273).

To właśnie z tego powodu papież Franciszek wielokrotnie powołuje się na *Dokument o braterstwie ludzkim dla pokoju światowego i współistnienia* z 4 lutego 2019 podpisany wspólnie z Wielkim Imamem meczetu Al-Azhar w Abou Dabi, Ahmad'em Al-Tayyeb'em. To nie przeszkadza nam wyznać, że nasz Bóg jest Ojcem i że jesteśmy braćmi i siostrami w Jezusie, Jego jedynym i umiłowanym Synu. Nasze braterstwo znajduje swój ostateczny fundament w chrzcie, który obdarza nas łaską przybranego synostwa w sposób całkowicie niezasłużony i darmowy, ponieważ Bóg Ojciec pragnie, abyśmy wszyscy byli braćmi (*fratelli tutti!*) według słów św. Pawła: *„(...) przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli, ku chwale majestatu swej łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym”* (Ef 1, 5-6).

Ta encyklika jest bogata w różne refleksje, odnoszące się zarówno do relacji osobistych, jak i stosunków społecznych oraz międzynarodowych. Zachęca, abyśmy patrzyli na ludzkość jak na rodzinę. Potrzebujemy tego przesłania nadziei nie tylko, by je usłyszeć, ale również, by je wprowadzić w czyn.

„Bardzo pragnę – pisze papież – abyśmy w tym czasie, w którym przyszło nam żyć, uznając godność każdej osoby ludzkiej, byli w stanie na nowo ożywić wśród wszystkich światowe pragnienie braterstwa [...] Snujmy marzenia jako jedna ludzkość, jako wędrowcy stworzeni z tego samego ludzkiego ciała, jako dzieci tej samej ziemi, która wszystkich nas gości, każdego z bogactwem jego wiary czy jego przekonań, każdego z jego własnym głosem, wszystkich jako braci!” (FT, 8).

Ks. bp Nicolas BROUWET
Biskup Tarbes i Lourdes

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja St. Louise de Marillac-Asia

Odwaga Miłosierdzia w rytmie Boga

Wpatrzona w Chrystusa, przez wstawiennictwo naszej Świętej Matki i naszych świętych Założycieli, prosimy Pana, by nappełnił nas łaskami, których potrzebujemy, aby odwaga miłosierdzia dla nowego zapалу misyjnego stała się żywą rzeczywistością (Siostra Kathleen Appler, DMK 2015-2021).

Polityka Laosu ogranicza działalność ewangelizacyjną oraz apostolską księży i osób zakonnych, zwłaszcza misjonarzy cudzoziemców. Począwszy od założenia pierwszej wspólnoty w 1999, Siostry Miłosierdzia służą wyłącznie członkom Kościoła rzymsko-katolickiego i to jedynie w wioskach katolickich, by uniknąć posądzenia o prozelityzm, za który grozi pozbawienie wolności lub deportacja.

Niemniej jednak, uważne na wyzwania Dokumentu Międzykonwentowego (DMK 2015-2021) oraz na wezwanie papieża Franciszka do „*wyjścia z własnej wygody i zdobycia się na odwagę, by dotrzeć na wszystkie peryferia świata potrzebujące światła Ewangelii*” (*Ewangelii Gaudium*, 20), w maju 2017 Siostry Miłosierdzia oddały duszpasterstwo młodzieży diecezji Vientiane, by móc lepiej odpowiedzieć na potrzeby ludności tubylczej dotkniętej wieloma formami ubóstwa oraz na potrzeby ubogiej młodzieży żyjącej na peryferiach i narażonej na: handel ludźmi, nielegalną migrację, niesprawiedliwe warunki pracy, prostytutkę i inne współczesne formy niewolnictwa.

Drogi Boże są nieprzeniknione: odkrycie wioski Namhone

Niewielką wioskę Namhone, w powiecie Meun prowincji Vientiane, zamieszkują dwie grupy etniczne: stanowiący większość Hmongowie i lud Khamu, który wyemigrował z północy kraju, by uciec przed zamieszkami. Animistyczni Hmongowie wiernie zachowuje swoją kulturę i tradycje. To lud drobnych rolników żyjący w zgodzie z naturą i osiedlający się na terenach górzystych. Ponieważ drogi są trudne i kamieniste, a odległość duża, trudno się dostać do wioski Namhone. To dlatego jej mieszkańcy nie mają dostępu do edukacji, do usług zdrowotnych, a tym bardziej socjalnych.

Jedynymi katolikami we wsi są dwie dziewczyny: Chong Thaoyonglee i jej młodsza siostra. Chong przyłączyła się do grupy młodzieżowej Hmongów, gdy była na drugim roku studiów licencjackich na wydziale rozwoju społecznego Uniwersytetu państwowego. Ze względu na jej sytuację materialną, katolickie duszpasterstwo akademickie ofiarowało jej wsparcie finansowe do końca studiów. Gdy została liderką grupy, przedstawiła innym młodym Hmongów ze swojej wioski, którzy również starali się o stypendium. Wśród nich była dziewczyna Meenu Thao, studentka na wydziale literatury angielskiej tego samego uniwersytetu. Gdy Chong została wysłana na Filipiny na okres 19 miesięcy na szkolenie dla osób odpowiedzial-

nych za duszpasterstwo młodzieży, to Meenu przejęła odpowiedzialność za studentów z plemienia Hmong.

Odkrycie marzenia młodych Hmongów o zdobyciu dyplomu, by poprawić warunki życiowe, zmotywowało Siostry do odwiedzenia wioski Namhone. W lutym 2018, dzięki pomocy Meenu, która nas bezpiecznie poprowadziła, mogliśmy spotkać się z mieszkańcami wioski.

Wyruszyliśmy o godz. 6.30, podążając najpierw brzegiem długiej i szerokiej rzeki Mékong (oddzielającej Laos od Tajlandii), a następnie zakurzonymi, słabo przejezdnymi drogami. Około południa, gdy dotarliśmy do tej niewielkiej wioski z ubogimi chatami, zobaczyliśmy spacerujących w gorącym słońcu starszych ludzi ubranych w tradycyjny strój oraz dzieci. Rodzice Chong i Meenu przyjęli nas bardzo serdecznie. Po tej długiej, męczącej drodze ich uśmiech dodał nam otuchy. Wiedzieliśmy, że niewielu obcokrajowców przybywa do wioski i baliśmy się, że nasze pojawienie się nie spodoba się miejscowym wodzom. Gdy już nas przedstawiono jako przyjaciółki Chong i Meenu, wyjaśniliśmy powód naszej wizyty. Tłumaczenie z języka laotańskiego na język Hmongów i odwrotnie ułatwiło naszą rozmowę.

Zostałyśmy zaproszone na posiłek składający się z niewielkich, grillowanych ryb, tajskiego ryżu, suszonej wieprzowiny i zupy. Mama Meenu towarzyszyła nam w spotkaniach z kilkoma rodzinami. W ten sposób miałyśmy ogólny obraz wioski i dowiedzieliśmy się o ośmiu licealistach, którym należało pomóc.

Radość płynąca z możliwości odwiedzenia tych odizolowanych ludzi była większa niż niepokój związany z udaniem się do tej opuszczonej wioski, a później z powrotem do stolicy Vientiane.

Słowa św. Wincentego: „*Jeżeli wy nie wspomócie tego ludu, kto go wspomże?*” pomogły nam w refleksji nad tym doświadczeniem, w rozeznaniu woli Bożej i podjęciu decyzji, by przyjąć młodych uczniów i pomóc im zrealizować marzenie lepszego życia i osiągnięcia stabilności finansowej dla ich rodzin. W dalszym ciągu ufamy Opatrzności Bożej, abyśmy wytrzymały w niesieniu pomocy ludziom na peryferiach.

Natychmiast udzielono pomocy tym ośmiu licealistom. Jedna z nich, Houng Thao, miała poważne problemy ze wzrokiem. Dzięki interwencji jednego z członków Konferencji św. Wincentego a Paulo, dziewczyna mogła skorzystać z konsultacji specjalistów z Vientiane, którzy zdiagnozowali u niej łagodne wodogłowie będące przyczyną ciągłych bólów głowy i problemów zdrowotnych. Ten przypadek wymagał bardzo delikatnej interwencji chirurgicznej, która niestety nie gwarantowała całkowitego wyzdrowienia. Lekarz z plemienia Hmong wyjaśnił mamie Houng Thao, jakie są zalety i wady tej interwencji. Ostatecznie mama Houng Thao nie zgodziła się na operację córki.

16-letnia Houng Thao kontynuuje naukę i jest w klasie prymuską. Ona i jej młodsza siostra zostały porzucone przez ojca dziesięć lat temu. Opiekuje się nimi mama, ale sama jest wątłego zdrowia. Młodsza siostra jest niepełnosprawna umysłowo, ale uczy się w Ośrodku dla niepełnosprawnych. Mama Houng Thao nie była pewna, czy jej córka będzie mogła kontynuować naukę, wahała się zanim wyraziła zgodę.

W tym czasie Chong ukończyła szkolenie dla osób odpowiedzialnych za duszpasterstwo młodzieży. Obecnie pracuje nad ułatwieniem dostępu do specjalistycznych usług i monitoruje projekty finansowe dla studentów i ich rodzin.

15 marca 2020 byliśmy w wiosce Namhone po raz piąty. Nie było to wcześniej możliwe z powodu pory deszczowej i ograniczeń rządowych. Stypendia zostały ofiarowane przez Fundację „*Dzieci Mekong*” i indywidualnych dobroczyńców. Na chwilę obecną wspomagamy 52

licealistów i studentów, spośród których 15 pochodzi z Namhone. Niektóre rodziny otrzymują jednocześnie pomoc na rozpoczęcie działalności gospodarczej, która stanie się dla nich źródłem dochodu.

Wiele radości daje nam widok młodych ludzi kontynuujących naukę i korzystających z różnych szkoleń, dzięki którym rozwijają swoje talenty i zdobywają umiejętności, by stawić czoło życiowym wyzwaniom. Cieszymy się, że możemy być wśród nich narzędziem miłości.

Niech Opatrzność Boża w dalszym ciągu działa za pośrednictwem różnych osób, aby młodzież z ubogich środowisk mogła realizować plan przewidziany dla niej przez Boga.

„Poddajmy się Opatrzności. Ona zatroszczy się o nasze sprawy w swoim czasie i na swój sposób” (SVP III, 566; List 1109. Do ks. Renata Alméras).

Siostra Maria Jesusa ENCIO
Siostra Miłosierdzia

Prowincja Sainte Louise-USA

Życie coraz bardziej braterstwem

W zeszłym roku, pandemia wirusa Covid wiele nas nauczyła, gdy chodzi o cierpliwość, elastyczność i sztukę dostosowywania się. Nauczyłyśmy się czynić więcej, mając mniej, doceniać nasze Siostry i współpracowników, być bardziej kreatywne i otwarte na nowe doświadczenia, o których wcześniej nawet nie myślałyśmy. Właśnie to przeżyłyśmy w Prowincji Sainte Louise-USA.

Pierwsza, poważna adaptacja dotyczyła Konwentu Prowincjalnego. Nie wiedząc, jak długo potrwa pandemia, postanowiłyśmy uczestniczyć w nim wirtualnie. Komisja Przygotowawcza musiała zmienić sposób działania. Zaplanowane wcześniej czterodniowe spotkanie na miejscu (a nie na odległość) zostało przekształcone w dwa spotkania wirtualne. Każde z nich trwało cztery dni i przewidywało czas na wymianę myśli w grupach i podczas sesji plenarnych na temat Syntezy, czas rozeznawania ogólnych wskazań Prowincji na najbliższe sześć lat oraz głosowanie nad propozycjami i postulatami.

Podczas pierwszej części Konwentu w lipcu 2020, dzięki aplikacji Zoom, około 200 Sióstr mogło się spotkać, modlić i porozmawiać na temat czterech wyzwań: praw człowieka i integralnego rozwoju, troski o „wspólny dom”, mistyki „życia razem” oraz przekazywania wiary i wartości chrześcijańskich młodym pokoleniom. Miałyśmy obawy, co do metody, ale było jasne, że dzięki refleksji każdej wspólnoty podczas Konwentów Domowych, dzięki przygotowaniu na modlitwie Konwentu Prowincjalnego, a także Duchowi Świętemu (!), wszystko funkcjonowało prawidłowo. Dla wszystkich Sióstr było to doświadczenie łaski.

Wspaniale było zobaczyć jak Siostry bardziej obeznane z technologią wielkodusznie, cierpliwie i życzliwie pomagały Siostronom mniej obeznanym ze swojej Wspólnoty. Podczas drugiej części Konwentu, w marcu 2021, poświęconej sprawom Prowincji, Siostry pomagały sobie w kwestiach technicznych, co pozwoliło zrealizować prace konwentowe. W czasie Mszy św. pod koniec dnia, zdałyśmy sobie sprawę, że Konwent Prowincjalny przeprowadzony w formie wirtualnej przyczynił się niespodziewanie do umocnienia wspólnot.

W ciągu ubiegłego roku pogłębiłyśmy mistykę życia razem i doświadczyłyśmy jej na różne sposoby, ale najbardziej wyłoniła się troska o nasze Siostry starsze.

Prowincja posiada cztery duże Domy Opieki dla Sióstr starszych, w różnych miejscach Prowincji. Podczas tej pandemii, jak wszędzie na całym świecie, byłyśmy zaniepokojone o nasze Siostry, starając się zapewnić im opiekę i bezpieczeństwo. Mimo przestrzegania wymogów sanitarnych, koronawirus dotknął Siostry i personel świecki z czterech Domów Opieki. W grudniu 2020, pogorszyła się sytuacja w Domu Opieki w mieście Albany, w stanie Nowy Jork. Kilka Sióstr uzyskało pozytywny wynik testu i zostało odizolowanych, nawet jeżeli niektóre z nich wymagały większej opieki medycznej oraz pomocy przy codziennej toalecie itd. Kilku pracowników nie mogło pracować z powodu zarażenia lub kontaktu z osobą zakażoną Covidem. Jeszcze inni byli zmuszeni wziąć urlop, by zaopiekować się swoimi rodzicami mają-

cymi problemy zdrowotne. Ci, którzy pozostali (Siostry i osoby świeckie) byli przeciążeni pracą.

Wszystkie Siostry starsze zostały odizolowane w pokojach, by zapobiec rozprzestrzenianiu się wirusa, co przeszkodziło im w czynnościach, które w normalnych okolicznościach wykonywały: nie mogły pójść do refektarza, zrobić prania... Trzeba było sobie radzić przy niewielkiej liczbie personelu i zmniejszonej liczbie zdrowych Sióstr. Przez cały region przetoczyła się fala wirusa Covid, niemożliwością więc było znaleźć innych pracowników, którzy pomogliby nam w opiece nad Siostrami. Siostry z sąsiedniej wspólnoty były na kwarantannie ze względu na kilka przypadków z wynikiem pozytywnym. Liczba osób zdolnych do pomocy gwałtownie się kurczyła.

Wystosowałyśmy do Sióstr z Prowincji apel o pomoc od 4 do 6 tygodni dla Domu Opieki w Albany. Wśród pierwszych Sióstr wolontariuszek były dwie Radne Prowincjalne, które przebyły samochodem 1.600 km, by z Domu Prowincjalnego w Saint-Louis dotrzeć do Albany. Dołączyło do nich siedem Sióstr z innych miejsc Prowincji. Kilka z nich było pielęgniarkami albo pracownikami służby zdrowia, ale większość nie miała wykształcenia związanego z opieką zdrowotną. Każda pomagała na wiele sposobów: roznosząc tace z posiłkami, zajmując się praniem, sprząaniem, cotygodniowym testowaniem na wirus Covid Sióstr i personelu, codzienną toaletą Sióstr i niesieniem im odrobiny radości. Dzięki tej życzliwej i przynoszącej pokój obecności, Siostry Seniorki mogły zobaczyć nowe twarze (przynajmniej oczy, mimo masek, zawsze widoczne) podczas tych pozornie niekończących się dni izolacji.

Była to wymagająca, całodobowa, wielogodzinna służba na różnych stanowiskach, ale atmosfera była bardzo dobra. Nasze Siostry Seniorki były zdziwione, że te Siostry pozostawiły wszystko, zwłaszcza w okresie Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, by przyjść im z pomocą. Oprócz Sióstr przybyłych do Albany, wszystkie Siostry martwiły się tą sytuacją. Te, które zostały we wspólnotach, przełożyły bożonarodzeniowy posiłek na wcześniejszy lub późniejszy termin, aby wszystkie mogły w nim uczestniczyć. Dzięki cudownym wynalazkom technologii – telefonom i aplikacji Zoom – Siostry wolontariuszki mogły pozostać w kontakcie ze swymi Wspólnotami, komunikując się z nimi między pracą a snem. Wszystkie Siostry posługujące w Albany albo w miejscach, gdzie zazwyczaj posługują, otaczały modlitwą Siostry chore i personel medyczny, i starały się mieć z nimi kontakt. Wspólnota jest rzeczywistością, nawet jeżeli dzieli nas odległość, i tym bardziej jesteśmy za to wdzięczne, gdy ponownie jesteśmy razem.

6 stycznia 2021, „wędrowny personel” Domu Opieki w Albany zorganizował „wizytę Trzech Króli”, z podarkami i w nietypowym stroju, dostosowanym do pandemii: z maskami, rękawiczkami i przyłbicami z brodą! Siostry do dzisiaj opowiadają o tych niesłychanych odwiedzinach, które przywróciły im radość i dodały otuchy.

Dobra wola Sióstr przybyłych do Albany mówi wiele o dyspozycyjności i przynależności do Zgromadzenia. To mistyka życia razem w praktyce. Kilka Sióstr wolontariuszek nie znało Sióstr starszych, gdyż wcześniej, zanim Prowincje się połączyły, należały do różnych Prowincji. Odtąd zawiązały się między nimi bliższe więzi.

W całej Prowincji, pozostałe Siostry również dostosowywały się do potrzeb osób, którym służą. Przygotowały maski, nauczyły się korzystać z technologii, by utrzymać kontakt z osobami bardziej odizolowanymi, wyjaśniały, jak prawidłowo chronić siebie, a jednocześnie w dalszym ciągu docierać do potrzebujących. Nie chciałybyśmy, by doszło do kolejnej pandemii; jednak dzięki temu doświadczeniu dużo nauczyłyśmy się, jak ważna jest mistyka życia razem we wspólnocie.

Rada Prowincjalna

Prowincja Fortalezy

Doświadczając komunii z Bogiem i braćmi w „Domu św. Jana Gabriela Perboyre”

Braterstwo wymaga zaangażowania, dojrzałości i współodpowiedzialności. Rozwijając te postawy w sobie, przyczyniamy się jednocześnie do rozwoju drugiego człowieka, nawet w sposób pośredni. Uznając własne ograniczenia i przyjmując pomoc od innych, również budzimy w nich pragnienie wzrastania. Ta wzajemność umacnia komunie braterską. Niemniej jednak nie powinno to być przeszkodą w akceptacji kogoś, kto myśli inaczej, gdyż należy pozostać elastycznym, otwartym wobec tak wielkiej tajemnicy, jaką jest drugi człowiek.

Mając to na uwadze, nasza Wspólnota stara się świadczyć o ewangelicznym braterstwie, które ma źródło w Eucharystii (por. K. 19b oraz DMK 2015-2021, s. 10: „*Relacje skupione na Jezusie Chrystusie, pozwalają nam być wiarygodnymi świadkami miłosierdzia i czułości Boga*”). Każda Siostra zobowiązuje się do troski o jakość swojej modlitwy i rekolekcji miesięcznych, pogłębiając co miesiąc jeden z wybranych tematów, albowiem „*modlitwa jest niezbędną wodą, która żywi nadzieję i powoduje wzrost zaufania*” (homilia papieża Franciszka, 29 czerwca 2017). Dziеляc się swymi darami, staramy się nawzajem sobie pomagać.

W naszej kaplicy pw. Matki Bożej Łaskawej, codziennie sprawowana jest Msza św., w której uczestniczy wiele osób z parafii. Ta duchowa więź łączy nas ze sobą. Wspólnie obchodzimy święta liturgiczne i wincentyńskie, takie jak: uroczystość naszych Założycieli, wspomnienie św. Katarzyny, święto Matki Bożej od Cudownego Medalika, jak również Boże Narodzenie i Sylwestera. Świeccy czują się częścią Rodziny Wincentyńskiej i są zawsze gotowi, by zaangażować się w działania na rzecz Ubogich albo „Domu św. Jana Gabriela Perboyre”. Na początku Wielkiego Postu, zaproponowałyśmy zbiórkę artykułów spożywczych dla rodzin potrzebujących z okolicy.

W „Domu św. Jana Gabriela Perboyre”, w którym wraz z opiekunami przyjmowani są chorzy przed lub po przeszczepie wątroby, nerki lub szpiku kostnego, a także pacjenci chorzy na nowotwór lub niepełnosprawni ruchowo, z wadą wzroku lub słuchu... regularnie gromadzimy pracowników, a także rodzinę migrantów z Wenezueli, która znalazła u nas schronienie, by wspólnie świętować czyjeś urodziny lub święta religijne. „*Postawienie Kościoła w stan misji wymaga od nas odtworzenia komunii; zatem już nie chodzi o działanie wyłącznie na zewnątrz...*” (homilia papieża Franciszka, 7 lipca 2015).

W dziełach, w których posługujemy, staramy się rozsiewać dobro: w „Domu św. Jana Gabriela Perboyre, w Szkole Zawodowej im. „Jezusa Rzemieślnika” wraz z AIC, gdzie prowadzone są kursy zawodowe dla mieszkańców dzielnicy, posługując w Duszpasterstwie Migrantów, wspierając finansowo, pomagając w załatwianiu różnych spraw i towarzysząc rodzinie wenezuelskiej mieszkającej w jednym z naszych domów w Tabapuazinho, Caucaia-Ceará...

W tych różnych miejscach, każda z nas stara się służyć z miłością cierpiącym braciom i rozpoznawać w nich oblicze Jezusa.

Siostry z „Domu św. Jana Gabriela Perboyre”

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Ameryki Środkowej

„Wezwane i zgromadzone przez Boga w trzech wspólnotach na Kostaryce”

Nasze doświadczenie braterstwa

„Braterstwo – dar i zadanie od Boga Ojca”¹. Bóg zawsze wzywa. Podarował nam życie i wraz z chrztem wezwał do życia w Chrystusie, w Kościele, czyniąc nas wszystkich braćmi. Podstawową wartością naszego życia jest miłość: miłość do Zbawiciela, miłość wzajemna i troska o Ubogich, dzięki której możemy służyć i kochać siebie nawzajem jak bracia. „Dla nas tym źródłem ludzkiej godności i braterstwa jest Ewangelia Jezusa Chrystusa”².

Na Kostaryce jest 11 Sióstr Miłosierdzia rozmieszczonych w trzech, dość oddalonych od siebie Wspólnotach. Pierwsza Wspólnota znajduje się w Bambu, blisko Bratsi, w południowo-wschodniej części kraju, a Siostry tej Wspólnoty pracują w Ośrodku dla osób starszych w Talamanca. Druga powstała na obszarze wiejskim Guapiles, a trzecia w Alajualita, na przedmieściach stolicy San José. Na 11 Sióstr, dwie pochodzą z Salwadoru, dwie z Panamy i siedem z Kostaryki. Służąc Ubogim, czujemy jakbyśmy miały „jedno serce” bijące w rytmie Bożej miłości: nieustannie staramy się żyć kulturą spotkania w naszych wspólnotach i wśród ludzi, którzy ewangelizują nas swoim prostym stylem życia i wzywają do refleksji nad naszą tożsamością służebnic.

„Jakie to ważne, by marzyć wspólnie!... każdy ze swoim własnym głosem, wszyscy jako bracia”³. Różnorodność kulturowa, która cechuje nasze wspólnoty i życie wspólne, zamiast być przeszkodą dla braterstwa jest źródłem doświadczeń, pouczeń i wymagań, by budować więzi komunii, nieustannie wpatrując się w Chrystusa, który nas wezwał i zamieszkał pośród nas.

Każdego roku, Komisja odpowiedzialna za formację w Prowincji proponuje nam spotkania, których celem jest pogłębienie jakiegoś tematu. *„Miłość społeczna jest siłą zdolną wzbudzić nowe drogi podejmowania problemów współczesnego świata”⁴.*

Niestety, ze względu na pandemię wirusa Covid i ogłoszone przez Ministerstwo Zdrowia obostrzenia obowiązujące w całym kraju, kontynuowanie tych spotkań stało się niemożliwe. Z upływem miesięcy, biorąc pod uwagę skutki wirusa, musiałyśmy znaleźć nowe strategie i środki, by kontynuować rytm życia mniej lub bardziej normalny, przy jednoczesnym zachowaniu obowiązujących wymogów sanitarnych. Jesteśmy świadome, że *„potrzebujemy wspólnoty, ażeby nas wspierała, pomogła nam, takiej, w której pomagamy sobie nawzajem patrzeć w przyszłość”⁵.*

Ze względu na nieznaną naturę tego nowego, patogenego wirusa, w kraju podejmowane są środki ostrożności zapobiegające zakażeniu, takie jak: zakaz organizowania zebrań czy zamknięcie miejsc kultu. Księża sprawują Eucharystię bez wiernych. Ta nagła sytuacja mocniej uświadomiła nam znaczenie naszego życia wiary. Na szczęście mogliśmy uczestniczyć w nabożeństwach transmitowanych przez telewizję lub Internet. Z czasem wprowadzone ograniczenia złagodniały, nawet jeżeli nadal obowiązują. „*Drogą do wzbudzenia nadziei i dokonania odnowy jest bliskość, kultura spotkania*”⁶.

W naszych trzech wspólnotach składających się z Sióstr w różnym wieku, pochodzących z różnych krajów i posłanych do różnych posług, staramy się „*umacniać w każdej Siostrze sens życia razem i poczucie odpowiedzialności w tym wspólnym budowaniu*”, przyjmując się nawzajem z naszymi różnicami. Według Papieża Franciszka „*można odbudować wspólnotę, poczynawszy od mężczyzn i kobiet, którzy utożsamiają się z kruchością innych*”⁷.

Na początku marca 2020, zrodził się pomysł, by w przededniu Uroczystości Zwiastowania zgromadzić trzy wspólnoty, aby wspólnie odprawić rekolekcje i przyjrzeć się, jak realizujemy nasze powołanie Sióstr Miłosierdzia. Chcieliśmy w ten sposób przygotować się do Renowacji ślubów. Wszystko zostało zaplanowane, ale niestety pandemia nasiliła się. Wobec niepewnej sytuacji i strachu przed zarażeniem Sióstr w podeszłym wieku, zrezygnowaliśmy ze wspólnego spotkania. Każda Wspólnota zaplanowała ten dzień u siebie.

Na szczęście, wszystkie Wspólnoty znalazły księdza, który odprawił Eucharystię w dniu odnowienia naszego oddania Bogu, by Mu służyć w osobie Ubogich: „*Tak, Panie, możesz na nas liczyć tak, jak my liczymy na Ciebie*”. Tego dnia dowiedziałyśmy się, że wiele Sióstr z krajów europejskich zostało dotkniętych koronawirusem.

Coraz bardziej brakowało nam siostrzanych spotkań. Dzięki nowoczesnym środkom komunikacji, mogliśmy zacząć porozumiewać się między sobą. Cieszyliśmy się, że dzwoniąc do siebie przez Internet, mogliśmy się usłyszeć oraz podzielić radościami i trudnościami.

Chociaż relacje międzyosobowe uległy zmianie, mogliśmy kontynuować życie codzienne, a także – w miarę możliwości – naszą służbę. „*Kościół jest wciąż w drodze, w poszukiwaniu nowych sposobów głoszenia Ewangelii*”. „*Na chwilę obecną, musimy sprawować nabożeństwa na odległość, ale czynimy to «po to, by wyjść z tunelu, a nie by tak pozostało»*”⁸.

W kwietniu 2020, Prowincja zaproponowała Siostrzom Seniorcom rekolekcje on-line. Była to pewnego rodzaju próba, gdyż w późniejszym czasie miałyśmy komunikować się „wirtualnie”. Warunki na rekolekcje były idealne. Głosił je Dyrektor Prowincjalny, którego mogliśmy zobaczyć i usłyszeć na ekranie komputera. Ponadto dla ułatwienia refleksji otrzymaliśmy od niego teksty konferencji. Oczywiście głównym „reżyserem” rekolekcji był Pan: „*Wyprawdzą ją na pustynię i będę mówić jej do serca*” (Oz 2, 16), który przemawiał do nas również poprzez siostrzane gesty i dzielenie się. Dzięki młodszym Siostrzom, które wykorzystały swój talent, służąc pomocą starszym w kwestiach technicznych, każda Siostra mogła ze spokojem odprawić rekolekcje: „*Miejmy odwagę kontemplować razem Chrystusa w Ewangelii, by budować dzień po dniu Wspólnotę wiary*” (DMK, s. 10). Wszystkie pozostałe serie rekolekcji rocznych przebiegały w ten sposób. Siostry zapisywały się na nie w zależności od obowiązków.

Konwent Prowincjalny również odbył się w formie wirtualnej. Dzięki nowym technologiom, Siostry krajów Ameryki Środkowej wezwane na Konwent mogły w radosnej atmo-

sferze zobaczyć się na ekranie komputera, porozmawiać ze sobą, podjąć wspólnie refleksję, zgłębić wybrane tematy. Była to wspaniała okazja, by zacieśnić więzi siostrzanej przyjaźni.

„[I oto] wybuchła niespodziewanie pandemia Covid-19, ujawniając nasze złudne zabezpieczenia”⁹.

6 marca 2020 został potwierdzony pierwszy przypadek Covid-19 na Kostaryce. Wszystkie zakłady opieki zdrowotnej, w tym Ośrodek „Świętej Ludwiki” dla osób starszych w Talamance, otrzymały stanowcze zalecenia dotyczące środków bezpieczeństwa. Należało zapewnić stały nadzór i rygorystycznie przestrzegać protokołów profilaktyki zdrowotnej. To właśnie w tym Ośrodku zarządzanym bezpośrednio przez Ministerstwo Zdrowia pracują Siostry z Bambu. Ze względu na wymogi sanitarne, Siostry i pracownicy musieli zmienić swój sposób nawiązywania relacji z osobami starszymi. Konieczność noszenia masek, fartuchów ochronnych i specjalnej odzieży, a także przestrzegania dystansu fizycznego, by zapobiec rozprzestrzenianiu się wirusa i by chronić innych były czynnikiem psychologicznym wywołującym u podopiecznych poczucie braku bezpieczeństwa.

12 października 2020, w Ośrodku „Świętej Ludwiki” pojawił się pierwszy przypadek zakażenia. Ogłoszenie tej wiadomości wywołało duży niepokój. W krótkim czasie zmarły trzy starsze osoby. Personel medyczny był przeciążony pracą i narażony na silny stres: *„Ubodzy są naszym ciężarem i naszą boleścią”*. Na modlitwie Pan napełniał wszystkie Siostry siłą, miłością i zapalem, by mogły wspaniałomyślnie służyć. *„Bądź cierpliwy, czasami trzeba przejść przez najgorsze, by otrzymać to, co najlepsze, ale zawsze pokładając ufność w Bogu”¹⁰*. Ponadto, pomoc ze strony Ministerstwa Zdrowia i przedstawicieli Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, jak również wsparcie ze strony rodzin m.in. w postaci darów i modlitwy pozwoliły nam przetrwać te trudne chwile.

Siostry dwóch pozostałych wspólnot na Kostaryce i członkowie Rodziny Wincentyńskiej pomogły Siostram w Bambu, wspierając finansowo i duchowo Ośrodek w Talamanca.

„Braterstwo oznacza żyć razem w pokoju, wzajemnie sobie pomagać i kochać siebie nawzajem”¹¹.

W tym tak bardzo wyjątkowym czasie, przestrzegając nadal wszelkich środków ostrożności, staramy się z większym zaangażowaniem i bardziej świadomie wykonywać małe rzeczy, z których składa się nasze codzienne życie, a czynimy to podczas spotkań z ludźmi na ulicy, w sklepie... Staramy się również być możliwie jak najbliżej Ubogich (wizyty w Nuestra Senora de los Angeles, odwiedziny starszych lub chorych rodziców Siostr...)

Różne rocznice czy też wydarzenia związane z Rodziną Wincentyńską były dla nas okazją do spotkania i celebrowania naszej wiary ze współpracownikami, dobroczyńcami oraz Księżmi Zgromadzenia Misji, którzy nam towarzyszą.

„Dziewico i Matko, Maryjo... Gwiazdo nowej ewangelizacji, pomóż nam zajaśnić świadectwem komunii, służby, żarliwej i ofiarnej wiary...”¹².

W tym roku pandemii, zastanawialiśmy się we Wspólnocie, w jaki sposób odprawić nowennę przygotowującą do rocznicy Objawień z 27 listopada i podkreślić misję powierzoną nam przez Matkę Bożą, misję mówienia o Niej i rozdawania Medalika jako konkretnego środka przypominającego o Jej miłości, albowiem *„ci, którzy będą go nosić z ufnością otrzymają wiele łask...”*. Na szczęście kościoły zostały na nowo otwarte, nawet jeżeli nadal obowiązują w nich

surowe obostrzenia dotyczące zachowania niezbędnej odległości oraz liczby wiernych proporcjonalnej do powierzchni kościoła. Niestety, ze względu na wymiary naszego domu, w którym zazwyczaj odprawiana była Msza dla nas i parafian, nie byliśmy w stanie zachować wymogów sanitarnych. Mimo wszystko możemy potwierdzić, że w naszym kraju rok 2020 był wyjątkowy, gdy chodzi o rozdawanie Medalików i gorliwość, z jaką przeżyliśmy nowennę przed Świętem Matki Bożej od Cudownego Medalika. Wszystkie podjęte przez nas inicjatywy tj. program nowenny czy rozdawanie Medalików, spotkały się z pozytywnym odzewem. Ponadto, Eucharystia z 27 listopada była transmitowana na Facebook'u, przez dwa krajowe radio katolickie, a także na Facebook Vincentiens i w narodowym Sanktuarium Santo Cristo de Esquipulas znajdującym się na terenie naszej parafii.

Siostry Miłosierdzia, Młodzież Maryjna, członkowie Stowarzyszenia Cudownego Medalika, grupy wincentyńskie, jak również wszyscy, którzy kochają Matkę Bożą, mogli zgromadzić się na wspólnej modlitwie, by przeżyć to piękne święto z jeszcze większym zapałem. Naprawdę, nic nie było tak, jak zazwyczaj.

„Jeżeli muzyka Ewangelii przestanie rozbrzmiewać w naszych domach, na naszych placach (...) to stłumimy melodię, która pobudzała nas do walki o godność każdego człowieka.”¹³

Byliśmy bardzo szczęśliwi, że mogliśmy spotkać się „wirtualnie” w dniu Bożego Narodzenia. Widziałyśmy i słyszałyśmy siebie nawzajem, a także naszych Przełożonych Prowincjalnych. Ich braterskie słowa dodały nam otuchy. Następnie, udałyśmy się „wirtualnie” do Żłóbka. Każda z nas mogła wybrać jakąś postać (Maryję, Józefa, pasterza, króla...), symbol związany ze Stajenką (gwiazdę...) albo zwierzę (baranka, wielbłąda...) lub też jakiś prezent... i złożyć go w Żłóbku. By żyć pełnią „owoców” Narodzenia Pańskiego, każda Siostra miała za zadanie praktykować w najbliższym czasie cechę przypisaną konkretnemu darowi, np. być światłem gwiazdy, być łagodną jak baranek, wytrzymałą jak wielbłąd, kochającą jak Maryja, ofiarną i wielkoduszną jak św. Józef... Syn Boży wciela się nadal dzisiaj. Całe spotkanie trwało około godziny. Była to wspólna okazja, by odnowić nasze oddanie Bogu i Ubogim.

Boże Narodzenie jest również zaproszeniem do dzielenia się ze wszystkimi radością Boga, który stał się Dzieckiem, by doświadczyć naszej ludzkiej kondycji. Okres pandemii spowodował poważny wzrost liczby potrzebujących: tych, którzy stracili pracę, dzieci nieuczęszczających na zajęcia szkolne, kobiet borykających się z ogromną liczbą problemów. Staramy się poświęcać dużo czasu, by ich wysłuchać i okazać współczucie...

Zastanawiałyśmy się, w jaki sposób świętować tym razem Boże Narodzenie. Ze względu na różne zakazy wydawało się to niemożliwe, ale na szczęście dobroczyńcy i kościelne grupy byli bardzo szczerzy. Z ich pomocą mogliśmy ofiarować dzieciom słodycze, a rodzinom znajdującym się w trudnej sytuacji – kilka prezentów.

„Nie pozwólmy się okraść z ideału miłości braterskiej!”¹⁴

Z okazji jubileuszu Siostry Cruz Eleny, po długim czasie surowych obostrzeń sanitarnych, Siostry trzech Wspólnot mogły się po raz pierwszy zgromadzić, by świętować to wydarzenie, najpierw uczestnicząc we Mszy św. w kościele parafialnym, a później spotykając się na obiedzie. Wydawało nam się to cudowne. Mogłyśmy podzielić się nowinami, trudnościami, ale również radościami.

„Nikt nie może doświadczyć wartości życia bez konkretnych twarzy, które powinien miłować”¹⁵.

Z każdym dniem, jesteśmy coraz bardziej świadome znaczenia umacniania naszej relacji z Bogiem i z innymi. Lepiej rozumiemy znaczenie siostrzanego dzielenia się. Oczywiście, mamy jeszcze dużo do zrobienia, by coraz bardziej rozwijała się między nami siostrzana komunika, ale zdaje się, że ten trudny czas sprawił, że wzrosłyśmy w braterstwie i w naszej przynależności do Zgromadzenia. **„Czy pochylimy się, aby wziąć jedni drugich na ramiona?”¹⁶**

Siostra Elisabeth CHAVES,
Siostra Miłosierdzia

Przypisy:

¹ Por. Papież Franciszek, Konferencja prasowa z 31 lipca 2013.

² *Fratelli Tutti*, 277.

³ *Tamże*, 8.

⁴ *Tamże*, 183.

⁵ *Tamże*, 8.

⁶ Por. *tamże*, 30.

⁷ *Tamże*, 67.

⁸ Papież Franciszek, Przemówienie do uczestników sesji plenarnej Papieskiej Rady ds. Świeckich, 7 grudnia 2013; Rozmowa zamieszczona w czasopiśmie hiszpańskim „La Vida Nueva”.

⁹ *Fratelli Tutti*, 7

¹⁰ Papież Franciszek, Twitter.

¹¹ Papież Franciszek, Refleksje.

¹² Papież Franciszek, Modlitwa do Matki Bożej (*Evangelii Gaudium*, 288).

¹³ *Fratelli Tutti*, 277.

¹⁴ *Evangelii Gaudium*, 101.

¹⁵ *Fratelli Tutti*, 87.

¹⁶ *Fratelli Tutti*, 70.

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Erytrei

Przeżywać radosne chwile z „naszymi Panami i Mistrzami”

Siostry Miłosierdzia z Domu Maryi Niepokalanej w Asmara zaprosiły mnie do udziału w jednej z inicjatyw zorganizowanych dla osób niepełnosprawnych umysłowo z zarządzanego przez gminę Ośrodka dla niepełnosprawnych w Asmara, w dzielnicy Maitemenay, w którym Siostry posługują od lat 80-tych, niosąc mieszkańcom radość. Podczas gdy społeczeństwo pozostawia na uboczu takie osoby, Siostry są blisko nich, starając się je zrozumieć, pocieszyć, bronić ich godności dzieci Bożych, jak również dbać o ich dobre samopoczucie (m.in. higienę skóry, włosów i paznokci).

W miejscach posługi, Siostry współpracują ze świeckimi wolontariuszami i młodzieżą parafialną. Opiekę duszpasterską nad parafią Matki Bożej od Cudownego Medalika sprawują księża Zgromadzenia Misji, którzy wraz z Siostrami włączają młodych w różne zajęcia aktywizujące na terenie Ośrodka. Dwa razy w tygodniu uczestniczą w nich również prepostulantki z tej Wspólnoty, co pomaga im w rozeznaniu powołania, zrozumieniu charyzmatu wincentyńskiego i w dojrzeniu pragnienia zostania Siostrą Miłosierdzia.

Podczas ważniejszych świąt w ciągu roku organizowane jest wspólne spotkanie przy stole, podczas którego rozdawane są różne prezenty, najczęściej nowe ubrania. W Wielki Czwartek spotkanie ma wyjątkowy charakter i nazywane jest „TuTugo”.

Prowincja włącza się w pomoc, przeznaczając środki finansowe na zakup odzieży, butów, nakryć na łóżko. Pewnego razu, podczas rozdawania darów, pewna starsza, niepełnosprawna umysłowo kobieta powiedziała: „*Gdy widzimy się tutaj ze sobą, nasze życie się odnawia*”. Ta pełna entuzjazmu wypowiedź, której towarzyszył szeroki uśmiech, wzruszyła nas. Oczywiście, jedynie Pan może odnowić życie, ale posyła konkretnych ludzi, by przywrócili życie tym, którzy czują się zniechęceni, pozbawieni miłości, szacunku i uwagi.

To prawda, służenie mieszkańcom i bycie dla nich przynosi nam radość, ale oni również dzielą się z nami swoją głęboką, niewyraźną radością, ucząc nas wdzięczności i prostoty. Jak mawiał św. Wincenty: *Ubodzy nas ewangelizują*, jeżeli jesteśmy otwarte, by odczytać przesłanie zawierające się w ich życiu. Dziękujemy Panu za to, że pozwala nam doświadczać głębszej radości płynącej z naszego daru z siebie.

Siostra Lettekidan LUCAS
Siostra Miłosierdzia

Prowincja Madrid-San Vicente

Ubodzy, nasi Mistrzowie, nas ewangelizują

Poproszono mnie o podzielenie się refleksją na temat uczynku miłosierdzia: „nieumiejętnych pouczać” i muszę wyznać, że miałem pokusę wcielenia się w rolę „nauczyciela” (Mt 23, 8), wygłoszenia przemowy teologicznej o miłosierdziu oraz zabsolutyzowania tego, kim jest Bóg, jakbym wypił z Nim kawę i teraz był w stanie przekazać o Nim całą prawdę. Dzięki Bogu, nie udało mi się napisać tego tekstu. W czasie, gdy próbowałem to uczynić, czytając różne książki, starałem się znaleźć idealne miejsce oraz czas na refleksję i pracę tak, aby nic mi nie przeszkadzało. Tymczasem życie, codzienność pukały do mojego „poukładanego świata”: dzisiaj było to jakieś dziecko, które uciekało, w innym momencie towarzystwo jakiejs alkoholiczki albo odwiedziny osoby zatrzymanej na komisariacie, modlitwa wieczorna przy zmarłym, wyjazd syna do szpitala, a do tego: pieluchy, pralki do wstawienia, codzienne sprawy mniej lub bardziej przyjemne... Wszystko to sprawiło, że wróciłem na właściwe miejsce i nadało realistycznego, wspaniałego i mniej teoretycznego sensu temu, co zamierzałem napisać... Na tym właśnie polega nasze życie. I właśnie to pragnę wam przekazać: życie!

Na tej naszej drodze nawracania się i przemiany serca, na pewien czas zmienimy przedmiot działania. Tym razem to nie my będziemy uczyć. Zmienimy nasz środek ciężkości z naszego „ja” na Ubogich, potrzebujących.

Czego oni nas uczą?

W tym celu powinniśmy wykonać wcześniej dwa ćwiczenia: pierwsze – zejść z naszego piedestału, zrezygnować z prestiżu, ogromnej wiedzy i usunąć z umysłu wszystkie pośpieszne osądy, by spróbować spojrzeć oczami Boga. By to osiągnąć, wykonamy drugie ćwiczenie, które przybliży nas do miłości Boga. Chodzi o słuchanie... Przyszła mi na myśl scena z filmu „Ksiądz Wincenty”, która rozgrywa się na poddaszu, gdzie mieszkał. To tam tak naprawdę poznał Ubogich, gdyż aż do owej chwili, nie rozumiał ich. My również rozwińmy bardziej naszą relację z Ubogimi, uczmy się ich poznawać, rozumieć, przyglądać się ich życiu, dzielić z nimi ich codzienne zmagania, aż staniemy się jednymi z nich, jak św. Wincenty a Paulo, gdy na galejach zaczął wioskować z więźniami, biorąc udział w ich trudzie.

Pełne mocy wyrażenie Wincentego a Paulo stwierdzające kategorycznie, że „*Ubodzy są naszymi Mistrzami*”, stawia Siostry Miłosierdzia i wszystkich żyjących charyzmatem wincentyńskim, w szeregu uczniów, którzy mają służyć z pokorą i prostotą. Uczenie się sztuki nauczania jest czymś zwyczajnym, ale mistrzowie-nauczyciele uczą się ucząc, a Ubodzy, naprawdę ubodzy, uczą nas w każdej chwili i we wszystkich życiowych okolicznościach. Zgodzić się na to, by Ubodzy nas uczyli, to zadanie na całe życie. W ten sposób „pouczanie nieumiejętnych” jest najlepszą nauką i najbardziej pasjonującą misją.

Ta krótka refleksja jest odzwierciedleniem wydarzeń zapisanych w moim pamiętniku, których byłem świadkiem: bicia serc, które marzą, cierpią, pragną, kochają... począwszy od wiedzy, jaką posiadają ludzie ubodzy, wykluczeni przeżywający od wnętrza i w tym samym czasie sytuację, w jakiej się znajdują, i rzeczywistość narzucającego się im świata. Pragnę po prostu podzielić się z wami ich życiem:

Te kobiety znowu się tu zgromadziły pod bramą szkoły. Od 30 minut czekają na pracownika socjalnego, dyrektorę, Siostrę Miłosierdzia, by poprosić o książki, mundurki, jedzenie, zniżkę na posiłki w stołówce... jak „tłum wytrwały w wierze, który zbiera się i napiera, by dotknąć Chrystusa” (por. Łk 8, 40-56).

Była ciocią trzech siostrzeńców, dzieci jej siostry uzależnionej od narkotyków. Gdy umarła ich matka, jak wielu z jej pokolenia, przyjęła je, wychowała i starała się odpowiedzieć na wszystkie ich potrzeby. Gdy najstarszy ją lekcewał i uciekał, ona wciąż mu przebaczała i pozwalała zostać z nimi. To przywołuje na myśl „miłosierdzie Ojca wobec marnotrawnego Syna” (por. Łk 15, 11-32).

Małoletni chłopak, traktowany jak ktoś z marginesu i przestępca, który w momencie, gdy opieka społeczna zabierała braci i siostry jego przyjaciela, położył rękę na ostrzu jego noża, aby ten nie popełnił szaleństwa i nie zabił pracownika socjalnego. „Czyż nie jest to łagodność maluczkich?” (por. Mt 5, 5).

Cygańska babcia, wdowa bez środków do życia, która przyciąga do siebie trójkę dzieci, dwie synowe, i sześcioro wnucząt. „Jak Jezus, wrażliwy na cierpienie sobie współczesnych, bierze pięć chlebów i dwie ryby, by nakarmić tłumy” (por. Mk 6, 30-44).

Setki mężczyzn, którzy pracują od rana do wieczora, zbierając złom, recyklując wszelkiego rodzaju materiały, bez zatrudnienia, specjalnego przeszkolenia, uznania za zawód tego, co robią. „Jak ubogi Łazarz” (por. Łk 16, 19-31).

Babcia z Ekwadoru i jej wnuczek z zespołem Downa, którzy codziennie rano przychodzą do parafii dokładnie pod koniec Eucharystii. Razem modlą się do Chrystusa Ukrzyżowanego, a nas, dobrych parafian, drażni ton ich głosu. „Jak w tej dobrze znanej przypowieści o celniku i faryzeuszu: celnik modli się w zupełnie inny sposób i staje się przedmiotem Bożego upodobania” (por. Łk 18, 9-14).

Matka, która uczy swoje dzieci, że powinny umieć przebaczać i opiekować się chorym ojcem aż do śmierci, nawet jeżeli ich zostawił dla innej kobiety. „Jak Chrystus, który wzywa swych uczniów, by wybaczały aż siedemdziesiąt siedem razy” (por. Mt 18, 21-22).

Prostytuujące się kobiety, które już dużo wiedzą, ale przez pokorę proszą zakonnice wychodzące im na spotkanie na ulicy: „Powiedzcie nam o Bogu”. „Celnicy i nierządnicze wchodziły przed wami do Królestwa Bożego” (por. Mt 21, 31).

Jest jeszcze wiele innych zdarzeń związanych z Ubogimi, które skrywają w sobie małe i wielkie nauki o tajemnicy miłosierdzia.

Kobieta uzależniona od alkoholu i w stanie błogosławionym, która została pobita przez męża, prosi Chrystusa Ubogich, by szczęśliwie urodziła swą córeczkę.

Matka wyrzucona z własnego domu, która przyciąga inną matkę bez dokumentów i jej syna z porażeniem mózgowym.

Ludzie z Mali pochodzący ze wsi, bez zatrudnienia i dokumentów, którzy zbierają wszystko, co mają, by przewieźć ciało zmarłej żony jednego z nich.

Ci, którzy mieszkają na ulicy i piją alkohol zanim wejdą do jadłodajni dla Ubogich, ponieważ to upokorzenie, że przychodzą tam codziennie, jest trudne do zniesienia.

Dziecko, które rzuca w ciebie ziemniakiem z trzeciego piętra, gdzie mieszka, ponieważ nie angażujesz go w zajęcia, jakie organizujesz na terenie jego dzielnicy.

Dzieci, które chronią swych rodziców, ukrywając zawiadomienia o wywiadówce, aby nie musieli się wstydić za ich niewiedzę przed nauczycielami.

Dzieci, które ukrywają swoją mamę, gdy jest pijana, bo wiedzą, że stanie się pośmiewiskiem.

Tysiące dzieci z całego świata, które są nauczycielami dla innych dzieci w swych wioskach lub pod mostami wielkich miast.

Syryjskie dziecko zwraca się w naszą stronę i głośno woła: „Proszę, pomóżcie Syryjczykom! Zatrzymajcie tylko tę wojnę! My nie chcemy do Europy!”

Przyjmuję za własne te oto słowa: „*Całe lata żyłem dzięki pragnieniu zemsty. W więzieniu mej nienawiści odwiedziły mnie osoby przeniknięte miłością i sprawiły, że w moim sercu padłem na kolana. Życie zawdzięczam tym, których odrzuca nasze społeczeństwo, tym połamanym, pokręconym, niepełnosprawnym, «nienormalnym». Zawdzięczam im wspaniałą lekcję miłości. Dedykuję im tę książkę. Pozwolili mi się odrodzić. Niespodziewane spotkanie z miłością odmieniło moje życie*” (Przedmowa książki: „*Silniejszy od nienawiści*” Tima Guénarda).

Osoby najuboższe są naszymi Mistrzami. Niełatwo to zrozumieć. To oczywiste, że nie są naszymi Mistrzami jedynie pod względem wiedzy, postaw, ale są nimi przede wszystkim w sprawach sumienia... A to wzbogaca kulturę zachodnią, która od zawsze starała się systematycznie rozwijać swoją świadomość. Najubożsi uczą nas rozeznawania, co jest sprawiedliwością a co niesprawiedliwością, pogardą. To właśnie tego uczymy się za pośrednictwem ich słów, czynów i ich życia. W ten sposób, pozwalają tym, którzy się do nich zbliżają, bardziej kształtować i rozwijać swoje sumienie. Jeżeli nie posłuchamy osób wykluczonych, może się zdarzyć, że staniemy na progu katastrofy.

„*Obserwować, słuchać, stawiać pytania temu, kto doświadcza ubóstwa... To jest proces, w który niełatwo się angażujemy. Wymaga on przede wszystkim bardzo dużej pokory i ogromnej gotowości. Pokory, by sobie powiedzieć, że ten Ubogi może nas czegoś nauczyć. Gotowości, by przyjąć konsekwencje tego, czego się nauczymy. Albowiem gdzie zaprowadzi nas ten człowiek, który wydaje się sprzeciwiać naszym wysiłkom mającym na celu wyciągnąć go stamtąd, który zasłania się tym ubóstwem, który oskarża nas za naszą społeczną lub religijną porażkę? Czyż nie wolelibyśmy je całkowicie i po prostu zlikwidować, narzucając naszą wolę Ubogiemu, powodując w nim rozbitcie, zobowiązując go, by stał się jak my albo by zniknął?*”

Obiektywna analiza wymaga od nas również dużej kompetencji. Czy potrafimy po prostu słuchać ubogiego i interpretować jego słowa, które w jego świecie nie mają tego samego znaczenia, co w naszym? Czy rozumiemy jego gesty, które są gestami ze świata, do którego jeszcze nie przeniknęliśmy? Czy jesteśmy w stanie odkryć, jak postrzega nas ubogi, jak postrzega swoje otoczenie, ponieważ to właśnie od tego w dużej mierze będzie zależało, w jaki sposób będzie się z nami komunikował?

Jak wiele jest niewłaściwie opracowanych kwestionariuszy, źle przeprowadzonych wywiadów, nieskutecznych, a nawet szkodliwych podejść, ponieważ nie potrafiliśmy dostosować się do tego, komu staraliśmy się zadać pytania. Nawet w naszych poszukiwaniach, chcieliśmy, aby ubogi dostosował się do nas, do naszych wcześniejszych doświadczeń, zamiast dostosować się do niego” (Józef Wrzeński).

To nie Ubodzy powinni dostosowywać się do nas, ale my do nich. Z wezwania Bożego, powinniśmy być ich sługami. Jesteśmy wezwani, by traktować Ubogich jak „królów”, by pomóc tym, którzy nie mają nikogo. „*Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili*” (Mt 25, 40). A św. Wincenty mówił Siostron Miłosierdzia: „*Ubodzy są naszymi Panami. To nasi królowie*” i Mistrzowie (SVP X, 558).

Najważniejsze, abyśmy spotykali się jako ludzie, by panowała miłość i skończyło się wykluczanie. Za wykluczoną osobą znajduje się „ty” zakryte przez świat upokorzeń. Sprawmy, by pojawiło się owo „ty” dzięki kulturze, edukacji i wielu innym czynnikom... Pomóżmy Ubogim odnaleźć ich piękno, godność bycia człowiekiem. Pomóżmy ludziom powstać. Ta wizja świata zmieniającego się od najniższych warstw jest profetyczna. Powróćmy do Ewangelii, wczytajmy się na nowo w spotkania z Ubogimi i uczynmy to z radością. Tak więc kto kogo uczy? Tak, Ubodzy są naszymi Mistrzami.

Daniel Roca LAGUNA
Pracownik socjalny
w szkołach gimnazjalnych w Madrycie

Święta Elżbieta Anna Seton, dziecko pełne nadziei

Od najmłodszych lat Elżbieta Anna Seton (z domu: Bayley) musiała stawić czoło przeciwnościom losu, „przechodzić przez różne bramy” i postępować naprzód. To dzięki łasce Bożej stawała się coraz bardziej otwarta i wrażliwa na spotkania z Bogiem.

Niniejszy artykuł zawiera ogólne spojrzenie na odpowiedzi Elżbiety Anny Bayley wobec trudnych i wstrząsających wydarzeń z młodości, jak również na ich wpływ na jej relację z Bogiem przed 1793.

Członkowie rodzin Bayley i Charlton byli jednymi z pierwszych osadników europejskich w Nowym Jorku. Wielu z nich było hugenotami (czyli protestantami królestwa Francji i Navarry), pochodzącymi z Wysp Brytyjskich. W 1767 doktor Ryszard Bayley poślubił Katarzynę Charlton, córkę Marii Bayeux i Wielebnego Ryszarda Charlton, pastora Kościoła anglikańskiego pw. św. Andrzeja w „Staten Island” (Nowy Jork).

Po pokonaniu Anglików przez patriotów amerykańskich w bitwie pod Yorktown (1781), osadnicy utworzyli nową Republikę z Nowym Jorkiem jako pierwszą stolicą, a następnie wybrali pierwszego prezydenta, Georges’a Washingtona (1789) i wprowadzili system demokratyczny. W tym samym czasie, w Nowym Jorku członkowie Kościoła Anglii odrzucili propozycję, by na ich czele stanął król Zjednoczonego Królestwa (Wielkiej Brytanii). Złączeni jednym duchem obywatele amerykańscy założyli w 1801 protestancki Kościół episkopalny Stanów Zjednoczonych. Rodziny Bayley i Charlton były jednymi z pierwszych członków tego Kościoła.

Ryszard i Katarzyna Bayley, rodzice Elżbiety Anny

Ryszard i Katarzyna Bayley mieszkali niedaleko Newtown, w Long Island (dzisiaj: dzielnica Elmhurst de Queens w Nowym Jorku). Chociaż życie kolonialne nie zapewniało wielu wygod, małżonkowie Bayley byli pewni, że przyjdzie czas, gdy będzie im się powodziło. Ryszard był młodym lekarzem, a Katarzyna miała ojca, który był pastorem episkopalnym. Brat jej był natomiast bardzo szanowanym lekarzem, a szwagier odnosił sukcesy jako kupiec, który później został rolnikiem. Bayley’owie nie spodziewali się zatem, że natrafią na przeciwności.

Ich pierwszym dzieckiem była Mary. Sześć lat później, 28 sierpnia 1774, urodziła im się druga córka: Elżbieta Anna, a po kolejnych dwóch latach, spodziewali się trzeciego dziecka. Jednakże podczas porodu Katarzyna ciężko zachorowała i zmarła nagle mimo opieki ze strony męża.

Doktor Bayley i jego dzieci byli niepokieszeni po śmierci tak czulej matki, jaką była Katarzyna. Gdy w późniejszym czasie Elżbieta Anna odkryła modlitwę św. Bernarda *Memento* (*Pomnij*), była tym bardzo poruszona.

*„Naprawdę poczułam, że mam Matkę,
nad utratą której moje nierozumne serce tak często ubolewało w młodości.
Od kiedy tylko wspominam moje pierwsze lata,
czy to w moich dziecięcych zabawach, czy też w porywczym zapale wieku
młodzieńczego,
zawsze patrzyłam w chmury szukając mojej matki;
i w tamtym momencie wydawało mi się, że znalazłam więcej niż ona mogła
mi dać w swej czułości i matczynej miłości.
Zatem płakałam tak długo, aż zasnęłam na Jej sercu”¹.*

Nie ma żadnej pisemnej informacji pozwalającej stwierdzić, kto po śmierci Katarzyny zajmował się domem i dziećmi zanim doktor Bayley ponownie zawarł związek małżeński.

Charlotte Bayley, macocha Elżbiety Anny

Rok po śmierci małżonki, doktor Bayley doszedł do wniosku, że dzieci potrzebują matki i poślubił 19-letnią Charlottę Amelię Barclay. Ale dziewczynki niechętnie przyjęły macochę. Charlotte usilnie starała się, by one ją zaakceptowały jako nową mamę i panią domu.

Charlotte, najmłodsza spośród 11-osobowego rodzeństwa, była również sierotą: straciła ojca, gdy miała trzy lata, a matkę, gdy miała sześć. Niewiele wiadomo o jej charakterze poza tym, że nie miała żadnego doświadczenia w zajmowaniu się małymi dziećmi, co było powodem ich irytacji. Można by było przypuszczać, że młoda kobieta, która przeżyła żałobę w dzieciństwie, będzie wyrozumiała dla trzech dziewczynek, ale zdaje się, że mimo wysiłków, by okazać im matczyną czułość, dziewczynki nie potrafiły jej przyjąć, traktując ją raczej jak nieproszonego gościa.

W ciągu czterech pierwszych miesięcy nowa rodzina musiała stawić czoło licznym trudnościom. Nagle Kitty (Katarzyna), najmłodsza z córek doktora Bayleya, zachorowała i umarła. Napięta atmosfera w rodzinie osiągnęła apogeum. Elżbieta poczuła się boleśnie dotknięta tą drugą żałobą. Być może zastanawiała się, czy ponosi jakąś odpowiedzialność za śmierć matki i Kitty. Tajemnica śmierci jest niezrozumiała dla małych dzieci.

Żałoba zaczęła być częścią jej życia. Cierpienie kształtowało jej serce, czyniąc je zdolnym do współodczuwania, darzenia sympatią i do odwagi, podobnie jak miało to miejsce u św. Ludwika de Marillac. Elżbieta pojęła, że wołą Boga jest, by szła do „*Niego przez Krzyż*”².

Nieszczęścia rzuciły nowy cień na rodzinę w najmniej spodziewanym momencie. Z powodu emocjonalnych ran, które zagoiły się dopiero z czasem i za łaską Bożą, wydaje się, że w sercu trzyletniej Elżbiety Anny pojawiła się udręka.

Pod koniec życia, wspominając swe dzieciństwo, napisała: „*Gdy miałam cztery lata, siedząc samotnie na schodach i patrząc na chmury, podczas gdy Katarzyna – moja młodsza, 2-letnia siostrzyczka – leżała w trumnie, zapytano mnie, czy nie płakałam, gdy mała Kitty umarła. – Nie – odpowiedziałam – ponieważ Kitty poszła do Nieba. Też chciałabym tam pójść, by być z mamą*”³.

Siedemnaście lat po zawarciu drugiego małżeństwa, rodzina Bayley’ów powiększyła się o siedmioro dzieci. Coraz częściej pojawiały się w niej i nasilały różne spory. Z powodu jednego z takich „*rodzinych nieporozumień*”, 16-letnia wówczas Elżbieta napisała: „*Nie sposób pojąć, dlaczego, gdy przemawiałam uprzejmie do moich bliskich, nie odpowiadali mi – i nie sposób pojąć, że ktoś może być dla kogoś wrogiem*”⁴.

Dylemat ojca Elżbiety

By udoskonalić swe umiejętności i wiedzę w dziedzinie medycyny, doktor Bayley postanowił wyjechać do Anglii. Czy naprawdę chodziło o nabycie nowych umiejętności, czy po prostu o zdystansowanie się do napiętych stosunków w rodzinie? Czy był w pierwszej kolejności profesjonalistą oddanym społeczeństwu jako lekarz czy też kochającym ojcem, którego główną troską było dobro dzieci? Który z tych dwóch obowiązków uważał za ważniejszy przed Bogiem? Nie wiemy, ale jego nieobecność jako ojca na zawsze zmieniła sytuację rodzinną Elżbiety. Świadomy, że jego dwie córki czuły się odrzucone przez macochę, postanowił, by 14-letnia Mary i 8-letnia Elżbieta, zamieszkały u jego brata, Williama Bayley'a, męża Sary Pell, na gospodarstwie w New Rochelle położonym w stanie Nowy Jork.

Dzieci nie widziały ojca przez wiele lat. Elżbieta doświadczyła ogromnego smutku z powodu braku ojcowskiej opieki. Czasem wydawało jej się nawet, że ojciec już jej nie kocha. Na szczęście lubiła się bawić z innymi dziećmi z okolicy, zwłaszcza ze swoim kuzynostwem, Joe i Nancy. Była wdzięczna wujowi i cioci za okazaną miłość. Marzyła o bezpieczeństwie i stabilizacji u boku ojca, ale żeby tak się stało, musiał najpierw wrócić... Doktor Bayley wrócił tylko na chwilę. Dzieci powróciły do domu, ale nie na długo, gdyż ojciec ponownie wyjechał do Londynu na studia, a jego dwie córki wyjechały znowu do wujostwa na drugi, dłuższy pobyt: do 1790.

Przez cztery lata, na Wydziale Anatomii w Londynie doktor Bayley studiował medycynę i anatomię pod kierunkiem doktora Williama Hunter'a (1782-1786). Po powrocie, przez około dwa lata odbywał praktykę lekarską u swojego szwagra i mentora, doktora Johna Charltona, po czym wyjechał na kolejne dwa lata do Szpitala Saint-Georges w Londynie, by pogłębić studia chirurgiczne pod kierunkiem doktora Johna Hunter'a (1788-1790).

Samotność Elżbiety

Z powodu długich nieobecności ojca, młoda Elżbieta czuła się przez niego odrzucona i niekochana. Bardzo tęskniła za zmarłą mamą. Miesiące przemieniały się w lata. Nastoletnia Elżbieta czuła się nieszczęśliwa z powodu rozłąki i nagromadzonego w sobie żalu. Tak oto wspominała ten okres pełen goryczy: „*Glupstwa – smutki – zamyślenia, nieszczęsne przyjaźnie... jak głupio jest kochać cokolwiek na tym świecie*”⁵.

Mimo głębokiego smutku i gniewu będących reakcją na odrzucenie przez ojca, Elżbieta lubiła kontemplować naturę, co przynosiło jej pocieszenie, a nawet wywoływało zachwyt. By poradzić sobie ze zmiennością nastrojów związaną z okresem dojrzewania, uciekała w wymagowany świat: na przykład, pojawiały się u niej często „*myśli o ucieczce do takiego miejsca za granicą, gdzie w przebraniu zarabiałaby na życie...*” Była zdumiona, „*jak wiele trudu zadają sobie ludzie, by się wystroić...*”⁶. Elżbieta spoglądała w przyszłość i marzyła:

„*W wieku 18 lat, chciałam mieć niewielki dom na wsi, by zgromadzić w nim wszystkie małe dzieci z okolicy i uczyć je modlitwy, dbać o nie i uczyć je, by były dobre*”. Gorąco pragnęła, „*by w Ameryce były takie miejsca, jak w powieściach, gdzie ludzie mogliby odciąć się od świata, modlić się i być zawsze dobrymi*”⁷.

Jej zrozpaczoną i zmartwioną duszę ogarniała czasami melancholia. Cierpiąc z powodu samotności, miała wahania nastrojów. Ponadto smutek zdawał się zagnieźdzać w jej młodym sercu. Wobec tych niepewnych okoliczności czuła się tak bezsilna, jakby ukrzyżowana. W swoim pamiętniku opisała epizod, który bez wątpienia był związany z młodzieńczą depresją⁸.

„Byłam bardzo nieszczęśliwa... do tego nieszczęsnego rozumowania doprowadził mnie żal”. Jak wyznała przed sobą, odczuła ulgę, że nie przedawkowała laudanum, narkotyku na bazie opium: „Chwała, dziękczynienie i niewymowna radość za to, że nie popełniłam tego strasznego czynu – obiecuję po tysiąckroć wieczną WDZIĘCZNOŚĆ”⁹.

Elżbieta czuła się wewnętrznie rozbita, a dodatkowo zmagala się z niepewnością i bezradnością. W młodości nie znała jeszcze Wincentego a Paulo, który w jednym ze swych listów wyznał Ludwice de Marillac: „Jestem podobny do Ciebie, Pani. Nic mnie tak nie męczy, jak niepewność”¹⁰. Ale 20 lat później, jako dojrzały i doświadczony mężczyzna, wyraził tę oto myśl przenikniętą wiarą: „Błogosławiony niech będzie Bóg, który zechciał, by wszystkie rzeczy na świecie były niepewne i nietrwale, abyśmy tylko w Nim szukali trwałości naszych planów i naszych spraw, ponieważ wówczas wydarzenia toczą się pomyślnie”¹¹.

Jednakże Elżbieta, która miała wiarę i zachowywała nadzieję, wierzyła w „Opatrzność Bożą, która nigdy nie zdrzemnie się ani nie zaśnie”¹². Jej nabożeństwo do „miłosiernej Opatrzności” i do Anioła Stróża przynosiło jej pociechę w życiowych trudnościach. Stopniowo, „z wdziękiem”¹³ uczyła radzić sobie z przeciwnościami. Jedynie „łaskawa obecność i pocieszająca łaska... [jej] Odkupiciela i Boga” pozwalały jej przetrwać różne nieszczęścia¹⁴.

Elżbieta, której usposobienie było bardziej introspektywne niż żywiołowe, posiadała spontaniczną intuicję. Jej życie wewnętrzne było łaską, która ją podtrzymywała i sprawiała, że dojrzewała. Będzie troszczyła się o innych i zaangażuje się w dzieła miłosierdzia. Przedwcześnie dojrzała, lubiła czytać i korespondować z dorosłymi mimo młodego wieku. Jednakże od czasu do czasu do jej zranionego serca powracała melancholia, a poczucie osamotnienia zamykało ją w sobie albo rodziło gniew, albowiem po Bayley’ach odziedziczyła krewki charakter. Zmartwiony ojciec udzielał jej ojcowskich rad:

„Ucisz ogień Twojej duszy, rozżarzone ognisko Twojego serca na rzecz bardziej umiarkowanego usposobienia. W ten sposób odczucia będziesz wyrażała wprawdzie powolniej, ale skutki będą trwalsze... Uważaj na nagłe zmiany pogody. Nigdy nie rozwódź się nad drobiazgami, bądź panią samej siebie. Jestem przekonany, że zawsze będziesz miała zasługę działania z prawą intencją”¹⁵.

Wzrok skierowany ku górze

Rodzina Bayley ukształtowała tożsamość religijną Elżbiety i jej sposób postrzegania Boga zgodnie z wyznaniem episkopalnym i w pluralistycznym kontekście religijnym. Wielu członków rodziny pochodziło od francuskich hugenotów. Wśród jej przyjaciół i znajomych byli również metodyści, kwakrzy oraz anabaptyści. Kontakt w młodości z różnymi tradycjami religijnymi sprawił, że Elżbieta była świadoma istnienia innych wyznań, akceptowała i była otwarta na różne sposoby oddawania Bogu czci.

Duchowość i świętość Elżbiety miały swój fundament w sakramencie chrztu. W chwili śmierci matki, podobno jakiś krewny powiedział do Mary i do Elżbiety, wskazując palcem na niebo, że ich matka właśnie tam poszła, do góry. Z jakiegoś powodu, Elżbieta rozumiała, że jej bliscy zmarli są w Niebie, w obłokach. Odtąd patrzyła na chmury, by ich wspominać. Wciąż tęskniąc do spotkania ze swoją matką, Elżbieta miała zwyczaj „wznoszenia oczu ku Bogu” w cichej modlitwie¹⁶.

Niewątpliwie, mając w pamięci to wyjaśnienie dotyczące Nieba, Elżbieta zapisała w pamiętniku: „Gdy miałam 6 lat, podnosząc moją młodszą siostrę Emmę do okna na poddaszu, pokazując jej zachodzące słońce, powiedziałam, że Bóg mieszka tam na górze i że dzieci, które są dobre, pójdą tam... Uczylam ją przy tym modlitw”¹⁷.

Mimo napiętych relacji z macochą, Elżbieta podkreślała, że druga Pani Bayley poświęcała czas, by ją nauczyć Psalmu 22 „Pan jest moim Pasterzem”: „Przez całe życie to był mój ulubiony psalm... Gdybym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną”¹⁸. Czytanie, medytowanie i modlenie się „ukochanym Pismem św.” stawało się jej życiową praktyką, by karmić relację z Bogiem. Gdy miała trudności z zaśnięciem, brała Biblię i czytała ją tak długo aż przyszedł sen¹⁹. Przed ślubem, Elżbieta pielęgnowała swą relację z Bogiem na różne sposoby:

- uczestnicząc w liturgii i przyjmując komunię w „niedziele Komunii”,
- czytając Biblię: na początku była to dla niej tylko lektura, ale stopniowo przeobrażała się ona w medytację i modlitwę. Później będzie przepisywała inspirujące ją strony i zapisywała krótkie komentarze na marginesach swojej Biblii,
- korzystając z komentarzy biblijnych, by lepiej zrozumieć niektóre fragmenty i przepisać te, które pomagały jej pogłębiać wiarę,
- grając na pianinie i śpiewając hymny,
- troszcząc się o harmonię w relacjach i dbając o stworzenie,
- znajdując czas na samotność i kontemplowanie piękna natury.

Umiejętność zachwywania się

Piękno stworzenia fascynowało Elżbietę. Lubiała „zbliżać się do przyrody i środowiska z owym otwarciem na zadziwienie i podziw”²⁰: poznawała wnikliwie zarówno lasy, jak i roślinność lub morze. Przez całe życie, z uwagą obserwowała naturalny cykl pór roku, życie, które zdawało się, że zasypia zimą, a budzi się na wiosnę, gniazda wypełnione ptasimi jajami, kwiaty polne, muszle... Nigdy nie przestawała kontemplować ciągle zmieniające się chmury – poszukując swej matki i małej Kitty.

Elżbieta zachwycała się kruchością życia. Widząc „dziewczynki wybierające z gniazda ptasie jaja”, co wywoływało niepokój u ptasiej mamy, płakała, gdyż „dziewczynki chciały je zniszczyć”²¹. Wstrząśnięta brakiem wrażliwości ze strony swych przyjaciół, Elżbieta „zawsze lubiła bawić się i spacerować sama”²². Gdy jako dorosła spisywała swoje wspomnienia, opowiadała z nostalgią minione lata spędzone u swojego wujostwa w New Rochelle, w tym miejscu pełnym różnorodnego piękna, które w naturalny sposób zwracało ją ku Bogu.

Gdyby Elżbieta dożyła naszych czasach i mogła przeczytać *Laudato si'*, zauważyłaby mądrość papieża Franciszka i bez wątpienia przepisałaby do swojego dziennika następujące słowa: „Przyroda jest niczym innym, jak pewnym rodzajem prawdziwej sztuki, a mianowicie Boskiej sztuki, wpisanej w rzeczy”²³.

Elżbieta okazywała swe upodobanie w zażyłej obecności Stworzyciela, Boskiego Artysty²⁴.

„Cieszę się, że mogę siedzieć samotnie nad brzegiem wody [w cieśninie Long Island] lub wędrować godzinami po brzegu, śpiewając i zbierając muszle. Każdy liść, każdy kwiat, zwierzę, owad, cień chmur lub szelest gałęzi jest obiektem niewyraźnych, swobodnych myśli o Bogu i Niebie”²⁵.

Świadomość ekologiczna

Gdy Elżbieta weszła w okres dojrzewanania, lubiła przebywać nieopodal wybrzeża: tam zgłębiała i odkrywała inne aspekty przyrody, podziwiając istniejącą w niej subtelną równowagę... A przecież nie słyszała o ochronie ziemi ani o obowiązku odpowiedzialnego zarządza-

nia nią, jak o tym się mówi dzisiaj: społeczeństwo stoi przed „*naglącym wyzwaniem ochrony naszego wspólnego domu*”²⁶. Opieka nad stworzeniem jest obowiązkiem każdego człowieka.

Młoda Elżbieta – jak świadczą jej własne słowa – była świadoma nie tylko wartości natury, ale i jej kruchości. Instynktownie pragnęła kontemplować oraz chronić siedliska flory i fauny²⁷. Interesowała się wszystkim, co mogło wydawać się bez znaczenia. Taka postawa jest bliska tego, co mówi papież Franciszek: „*Duch Święty... potrafi znaleźć rozwiązanie nawet najbardziej złożonych i nieprzeniknionych sytuacji ludzkiego życia*” i „*jest kontynuacją działania stwórczego*” mimo nieodpowiedniego zarządzania ludzi²⁸.

Siostra Miłosierdzia z Seton Hill, Siostra Sung-Hae Kim, specjalistka Rodziny Wincentyńskiej, przeprowadziła studium pism Elżbiety pod kątem ekologii, by wydobyć z nich nowe perspektywy w świetle rozumienia ekologii w XXI w. Elżbieta lubiła zbierać muszle na plaży ze śpiewem na ustach. Coraz bardziej świadoma, że Bóg jest Stworzycielem świata, poszerzała krąg swoich relacji. Jej wspomnienia z dzieciństwa, okresu dojrzewania i młodości dostarczają nam przykładów jej elementarnej świadomości ekologicznej, która pogłębi się, gdy będzie małżonką i matką²⁹. Siostra Kim przeanalizowała pisma Elżbiety z lat 1793-1808 oraz zidentyfikowała „konstytutywne elementy jej duchowości ekologicznej”³⁰. Oto one:

1– Jej spotkanie z Bogiem i przyjaciółmi miało miejsce często w kontekście piękna natury.

2 – Gdy czuła się opuszczona, utożsamiała się z otaczającą ją przyrodą, gdzie doświadczała pocieszenia i Bożego miłosierdzia.

3– Widziała w przyrodzie sprawiedliwość Bożą, uczyła się „równowagi ekologicznej”, w której jest miejsce na życie i śmierć, radość i cierpienie.

4– Świadoma rytmu przyrody, rozumiała jak ważne jest życie chwilą obecną i spokojne przyjmowanie każdej sytuacji, dzięki cnocie umiarkowania i harmonii.

Ufność w Bogu

W 1786, doktor Bayley powrócił do Londynu i pozostał około dwóch lat w Nowym Jorku, do czasu wybuchu zamieszek przeciw lekarzom w kwietniu 1788. Najprawdopodobniej jego dwie córki z pierwszego małżeństwa (Mary, 20 lat i Elżbieta, 14 lat) mieszkały z nim aż do jego następnego wyjazdu do Anglii. By kontynuować badania, doktor Bayley zebrał cenną kolekcję okazów anatomicznych. Ale oto pewnej nocy, miał miejsce napad na jego gabinet medyczny w Szpitalu w Nowym Jorku, podczas którego zniszczono większą część jego kolekcji, a to z racji krążących o nim i o jego kolegach pogłosek, że okradają groby, wydobywając z nich ciała potrzebne do przeprowadzenia sekcji zwłok³¹.

W swych zapiskach, Elżbieta wspominała o tym nocnym ataku: „*nocy zdominowanej przez strach*”. Hałas i zniszczenia spowodowane przez tłum przeraziły Mary i Elżbietę, które spędziły noc na modlitwie. Córki bały się o życie swego ojca i jego kolegów, jak również o własne bezpieczeństwo. Ta przemoc je przerażała. Czy ojciec przeżyje tę napaść? Czy były w stanie się obronić?

Mary i Elżbieta zwróciły się do Boga z ufnością i gorliwością. A Bóg je wysłuchał: doktor Bayley i jego koledzy wyszli bez szwanku, ale jego laboratorium zostało uszkodzone a okazy zniszczone. Wprawdzie ojcu udało się ocalić kilka z nich – miał nadzieję, że odtworzy swą cenną kolekcję – ale niektóre z nich były nie do zastąpienia. Tego dnia Elżbieta przekonała się, jak bardzo Bóg jest Ojcem i że nigdy nie przestanie jej kochać.

Ta noc pełna przemocy nie będzie ostatnią w życiu Elżbiety. Piętnaście lat później, również w Nowym Jorku, Elżbieta po raz kolejny będzie świadkiem ataku rozszalałego tłumu³².

Ojciec wzorem

W 1790 Elżbieta miała 16 lat, a Mary 22. Doktor Bayley powrócił z Londynu na stałe i osiadł na południu wyspy Manhattan (dzielnicy Nowego Jorku). Sprowadził do siebie dwie pierwsze córki, by z nim zamieszkały. Możliwe, że w tym okresie, Elżbieta uczęszczała do niewielkiej, prywatnej szkoły prowadzonej przez Panią Pompelion³³.

Doktor Wright Post, student medycyny na praktyce u doktora Bayley, kochał Mary, najstarszą córkę pana Bayleya. Pobrali się w 1790³⁴. W tym samym roku, doktor Bayley definitywnie rozstał się ze swoją drugą żoną, Charlotte. Licząc na to, że zajmie się ona wychowaniem ich siedmiorga dzieci (w wieku od kilku miesięcy do 11 lat), mógł spokojnie realizować swą pasję do badań medycznych.

Tymczasem mieszkając na Manhattanie, Elżbieta uczestniczyła wraz z innymi rówieśnikami w tańcach, koncertach, sztukach teatralnych, wieczorkach. W swoich wspomnieniach napisała: „*Po udziale w różnych spotkaniach, tysiąc myśli przychodzi mi do głowy związanych z faktem, że nie mogłam odmówić swoich modlitw i napelnić się dobrymi myślami. Nie miałam też czasu zastanowić się i przyznać każdej rzeczy jej właściwe miejsce. A mogłabym to wszystko uczynić, gdybym była w domu. Przyznaję, że nie jestem w stanie robić jednego i drugiego. Wolę pójść do mojego pokoju niż rozpraszać się cokolwiek na zewnątrz*”³⁵.

Kierując się intelektualną i naukową ciekawością, doktor Bayley starał się zrozumieć tajemnicę ludzkiej anatomii i fizjologii. Elżbieta wiele się nauczyła od ojca, gdy chodzi o opiekę pielęgniarską, medycynę i farmakologię. Sposób, w jaki postępował z biednymi pacjentami przychodzącymi do przychodni w Nowym Jorku, był dla niej wzorcowy. Podziwiała jego oddanie, z jakim służył innym, jego kompetencje, etykę lekarską i współczucie, jakim się kierował.

Działania doktora Bayley’a podejmowane na rzecz rozwoju medycyny i kształcenia medycznego sprawiły, że zyskał szacunek wśród mu równych, zwłaszcza w dziedzinie zapobiegania rozprzestrzeniania się chorób dzięki wprowadzeniu kwarantann w portach. Elżbieta była dumna z ojca nie tylko dlatego, że znalazł sposób, by powstrzymać przenoszenie się żółtej febry, ale również dlatego, że był pierwszym Inspektorem Zdrowia Publicznego w porcie w Nowym Jorku i dbał o chorych imigrantów.

Pokój serca

Dla Elżbiety każdy przejaw życia kierował jej myśl ku Bogu, a spojrzenie – ku Niebu, by prosić o łaski. Pisała: „*Zgodnie z tradycją, poprzez nieustanne spoglądanie w górę i ćwiczenie się w cierpliwości, mój biedny duch przestawał się opierać, by znieść wszystko, co się dzieje i spokojnie godzić się na to, co mnie czeka*”³⁶.

Majestatyczne piękno wschodów i zachodów słońca olśniewało ją. Piękno stworzenia łagodziło w niej stres, kształtowało jej wnętrze, przywracało równowagę i pozwalało szerzej spojrzeć na rzeczywistość.

Ponadto Elżbieta lubiała pisać. Zapisywała swoje myśli lub ważne wydarzenia ze swego życia albo w swoim prywatnym dzienniku, albo w listach do najbliższych. Pisanie było dla niej głównym środkiem, za pomocą którego wyrażała swe myśli i zastanawiała się nad nimi, określała swe oczekiwania, patrzyła z perspektywy na wstrząsające nią wydarzenia.

Równocześnie lubiła czytać. W młodości czytała Pismo św., poezję, historię antyczną, mitologię grecką, filozofię, relacje z podróży. Różnorodność jej lektur była niewątpliwie wynikiem dostępu do książek, które w danym momencie posiadała. Z czasem jej literackie wybory obejmowały fragmenty Biblii, także podręczniki i zbiory poezji, które przepisywała, gdy jakieś fragmenty bardziej ją poruszały. W jednym z jej zeszytów znajdują się fragmenty z dzieł trzynastu dwóch poetów, zwłaszcza XVII-wiecznych autorów angielskich i szkockich, m.in. Williama Cowper'a i Edwarda Young'a³⁷. Przez całe życie Elżbieta przepisywała fragmenty duchowych pisarzy i wplatała w nie swoje własne myśli i komentarze³⁸. Przepisana przez nią strofa z wiersza „Powrót podróżnika”, w poruszający sposób odzwierciedla jej uczucia, gdy czekała na powrót ojca do Nowego Jorku³⁹:

*„Zatem moja przyjemność wzrasta z upływem czasu,
gdy zbliżam się do mojego domu, który opuściłem dawno temu.
Słyszę głos zaskoczony, radosny,
który woła: przybył, przybył!”*

Czasami Elżbieta łączyła ważne momenty swego życia z pięknem wiosny, symbolem życia, jako miejscem, gdzie wyraźnie rozpoznawała Opatrzność Bożą. Czternaście lat później, podzieliła się jednym z doświadczeń, jakie przeżyła podczas ostatniego pobytu na gospodarstwie u wujostwa ze swoją bratową, Rebeccą Seton, jej „bratnią duszą”.

Elżbieta przepisała inny wiersz, który zatytułowała „Hymn do pokoju”, chociaż poeta, Thomas Parnell, zatytułował go „Walka o osiągnięcie zadowolenia”⁴⁰. Żaden tekst nie wyjaśnia powodu, dla którego Elżbieta zmieniła tytuł, ale ostatnia strofa odzwierciedlała uczucia towarzyszące jej podczas spaceru po lesie w 1789. Te wersety są wyjątkowo profetyczne:

„Poznaj Boga — by twoje serce doświadczyło radości płynącej z religii”⁴¹.

Jej „najdroższe wspomnienia”

Trudne wydarzenia z młodości wpłynęły na rozwój Elżbiety Anna Bayley. W okresie dorastania miały wpływ na jej relację z Bogiem i ukształtowały jej duchowość. O wiele później, z głęboką wdzięcznością napisze: „*Najdroższe wspomnienia*” i podkreśli „*radość nauczenia się wszystkiego, co religijne*”⁴². Decyzja o przepisaniu wiersza Thomasa Parnella świadczy o jej pragnieniu „poznania Boga” i głębokiej radości z posiadania żywej wiary⁴³.

Jako dziecko Elżbieta, która starała się poznać Boga, przyglądała się uważnie niebu, poszukując swych zmarłych bliskich. Pragnęła, by ojciec ją przytulił, ale go nigdy nie było. W kontemplowaniu piękna przyrody: pól i polnych kwiatów, muszli na plaży, leśnych drzew... znajdowała odrobinę przyjemności. Piękno stworzenia odmieniało jej życie: dzięki tej „katedrze zieleni”, spotykała Boga i nie czuła się już taka samotna.

Nocna napaść na laboratorium doktora Bayleya pozwoliła jej odkryć, jak bardzo Bóg Ojciec jest dobry. Z radosną ufnością, zrozumiała, że On zawsze będzie przy niej i nigdy nie przestanie jej kochać, nawet jeżeli „*rozczarowania... przyćmią nadzieje*” tego „*dziecka pełnego nadziei*”⁴⁴. Samotność i spaceru karmiły jej wewnątrz i dawały pewność, że Bóg jest: sphywała na nią łaska pocieszenia.

Ufność w Bogu pozwoliła jej odnaleźć pokój, pojednać się z ojcem, a także po jego ostatecznym powrocie do Nowego Jorku, nawiązać z nim serdeczną relację, gdy była świadkiem jego pełnej współczucia troski o Ubogich.

W dzieciństwie i młodości, Elżbieta nauczyła się, jak ważne jest życie chwilą obecną mimo trudności życiowych i wyzwań oraz „*troska o spotkanie z łaską*”⁴⁵. Na progu dorosłości,

Bóg przygotował Elżbietę na otwarcie się na Ducha Świętego, w ten sam sposób, w jaki przygotował Ludwikę de Marillac: „*Jego łaska będzie mnie wspierać*”⁴⁶.

Oto jeden z wierszy zapisanych w zeszycie poezji Elżbiety.

„WALKA O POKÓJ”

*Cudowny, trwały pokój ducha,
słodka rozkosz rodzaju ludzkiego!
Poczęty i zrodzony z Wysokości,
koronuje umiłowanych Nieba
szczęściem większym tutaj na ziemi
niż znają je zwycięzcy.
Cudowny, trwały pokoju przybądź!
Dzięki Twojej obecności ten świat
odnajduje szczęście rajskie
zawarte w sercu człowieka.*

*Tak oto stanąłem w cieniu drzewa,
by wyśpiewać me pragnienie lasom.
Zagubiony w mych myślach,
już nie słyszę szelestu gałęzi.
Zdaje się, że to całe otulone ciszą miejsce
zwiastuje obecność Bożej łaski,
która mówi: „Panuj nad swoją wolą,
ucisz wszystkie swe namiętności,
poznaj Boga – aby twoje serce doświadczyło
radości płynących z religii.
Wszelka łaska zatem zawita do twego serca
a ja będę tam, by ukoronować resztę”⁴⁷.*

Thomas Parnell

Siostra Betty Ann McNEIL
Siostra Miłosierdzia

Przypisy:

¹ Elizabeth Bayley Seton, List 2.11 do Rebeki Seton; w: *Collected Writings [Dzieła zebrane]*. Cztery tomy opublikowane przez Siostrę Reginę Bechtle, SC i Siostrę Judith Metz, SC. New City Press: Hyde Park, 2000-2006. Tom I, s. 293.

² *Pisma duchowe św. Ludwika de Marillac*, A. 29 (O miłości), s. 707.

³ Dz. cyt., tom III a, s. 510.

⁴ Tamże, s. 512.

⁵ Dokument 10.4, w: *Drogi wspomnienia*, tom III a, s. 512.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

⁸ List 1. 9 do Elizy Sadler, 11 sierpnia 1796, tom I, s. 10.

⁹ Dokument 10.4, w: *Drogi wspomnienia*, Tom III a, s. 512-3.

- ¹⁰ Coste I, 247, List 175. Wincentego a Paulo do Ludwiki de Marillac, [między 1632 i 1636, prawdopodobnie 22 lipca].
- ¹¹ Coste VI, 418-419, List 2352. Wincentego a Paulo do Jacques'a Chiroye, 26 sierpnia 1657.
- ¹² List 1.8 do Elizy Sadler, 8 lutego 1796, tom I, s. 9.
- ¹³ List 1.12 do Elizy Sadler, 1 sierpnia 1796, tom I, s. 17.
- ¹⁴ List 2.8 do Rebeki Seton, 3 stycznia 1804, tom I, s. 280.
- ¹⁵ Archiwa Prowincji Sainte Louise-USA (APSL), List Dr Richarda Bayleya do E.A. Bayley, bez daty.
- ¹⁶ Dok. 10.4, *Drogi wspomnienia*, tom III a, s. 512-13; List 3.26 do Antoniego Filicchi, 30 kwietnia 1805, tom I, s. 359.
- ¹⁷ Tamże, tom III a, s. 510.
- ¹⁸ Tamże.
- ¹⁹ List 2.7 do Rebeki Seton, 19 listopada 1803, tom I, s. 254; por. List 1.7 do Williama Magee Seton, 23 lipca 1794, tom I, s. 6.
- ²⁰ Por. *Laudato si'* (2015), 11.
- ²¹ Doc. 10.4, *Drogi wspomnienia*, tom III a, s. 510.
- ²² Tamże.
- ²³ *Laudato si'*, 80.
- ²⁴ Doc. 10.4, *Drogi wspomnienia*, tom III a, s. 510-23.
- ²⁵ Tamże, s. 511.
- ²⁶ *Laudato si'*, 13.
- ²⁷ Por. Dok. 10.4, *Drogi wspomnienia*, tom III a, s. 510.
- ²⁸ *Laudato si'*, 80.
- ²⁹ Dok. 10.4, *Drogi wspomnienia*, tom III a, s. 510-511.
- ³⁰ Zob. Kim, Sung-Hae, SC, „The Ecological Spirituality of Elizabeth Ann Seton” [Duchowość ekologiczna Elżbiety Anny Seton], *Vincentian Heritage Journal*, Tom 32(2015), nr 2. Dostępne pod adresem: <https://via.library.depaul.edu/vhj/vol32/iss2/2>. Elementy tej duchowości zostały zamieszczone w artykule za zgodą autorki.
- ³¹ Od 13 do 14 kwietnia 1788.
- ³² W nocy z 24 na 25 grudnia 1806, wokół kościoła św. Pawła wybuchły zamieszki antykatolickie.
- ³³ APSL, List Mary Bayley Post do Elżbiety Seton, 12 lipca 1815.
- ³⁴ 10 czerwca 1790.
- ³⁵ Dok. 10.4, *Drogi wspomnienia*, tom III a, s. 512.
- ³⁶ List 4.11 do Julii Scott, 20 listopada 1805, CW, 1:396.
- ³⁷ Ellin Kelly, *Elizabeth Bayley Seton's Commonplace Book of Poetry*, *Archives Saint Joseph Provincial House, Rare Book 31* [Zeszyt poezji Elżbiety Anny, Archiwa Domu Prowincjalnego pw. św. Józefa, rzadka książka 31] *Vincentian Heritage Journal*: tom 29 (2009):1, s. 37.
- ³⁸ Dok. 8.23, fragmenty z *Komentarza do Księgi Psalmów* autorstwa George'a Horne'a, tom III a, s. 38-81. Psalm 23 znajduje się na s. 68-71.
- ³⁹ Kelly, dz. cyt., s. 25.
- ⁴⁰ Tamże.
- ⁴¹ Tamże.
- ⁴² Dok. 10.4, *Drogi wspomnienia*, tom III a, s. 510.
- ⁴³ Tamże.
- ⁴⁴ List 1.8, do Elizy Sadler, 8 lutego 1796, tom I, s. 9.
- ⁴⁵ List 7.195, do Siostry Cecylia O'Conway, 20 listopada 1818, tom II, s. 595.
- ⁴⁶ *Pisma*, M. 8bis (O Komunii św.), s. 821.
- ⁴⁷ Kelly, dz. cyt., s. 96.

Bóg patrzy na serce (por. 1 Sm 16, 7)

W św. Józefie, Bóg rozpoznał serce ojca,
zdolne do dawania i odradzania życia w codzienności.

Do tego zmierzają powołania:

do rodzenia i odradzania życia każdego dnia.

Pan pragnie kształtować serca ojców, serca matek:
serca otwarte, zdolne do wielkiego zaangażowania,

hojne w dawaniu siebie,

współczujące w pocieszaniu smutków

i mocne, aby umacniać nadzieje.

Tego właśnie potrzebuje życie konsekrowane,

zwłaszcza dzisiaj,

w czasach naznaczonych słabością i cierpieniem,

także z powodu pandemii...

Papież Franciszek, 19 marca 2021